Redakcja: Zawadzka 1. — Telefony: 8248, 3828 i 228. — Administracja: Piotrkowska 11, — Telefon 229. Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Cena prenumeraty

Miesięcznie w Łodzi 3 zł. 20 gr., na prowincji 4.50, zagranicą 9.50. Odnoszenie do domu 40 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 20 groszy.

Echo

Rok V, № 272. Łódź, Sobota 19 października 1929 r.

Ceny ogłoszeń

Przed tekstem t. j. I-a strona 27 gr. za w. m/m 1 łam. strona 6 łam; w tekście 27 gr.; nekrologi 20 gr.; za tekstem 20 gr.; zwyczajne 17 gr.; drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł., dla bezrobotnych 1 zł.

Ogłoszenia zamiejscowe i dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.

Za termin druku administracja nie odpowiada.

Kolektor-pułapka śmierci.

Odkopanie żywcem pogrzebanego.

Nieszczęśliwy cieśla poniósł śmierć przez uduszenie.

(Patrz stronica 2-ga).

Miejsce tragicznej katastrofy na robotach kanalizacyjnych przy ul. Krzemienieckiej, o czem doniosło wczorajsze „Echo". (Patrz dalsze szczegóły strona 2-ga).

U góry kolektor 12-metrowej głębokości na którego dnie zginął ś. p. Ignacy Andrzejak. Dolne zdjęcia przedstawiają rozpoczęcie i tok robót przy odkopywaniu żywcem pogrzebanego.

Krwawa strzelanina na ulicach Krakowa.

Bandyta ranił śmiertelnie dwie osoby.

Kraków, 19. 10. (Od wł. k.) Wczoraj o godzinie 6-ej wieczorem na ulicy Miodowej w dzielnicy Kazimierz, przodownik policji Andrzej Terecki zobaczywszy oddawna

poszukiwanego bandytę

chciał go aresztować.

Bandyta jednak widząc swą krytyczną sytuację dobył z kieszeni rewolwer i dwa razy wypalił w kierunku przodownika policji, który runął na ziemię

z dwiema ranami

brzucha i piersi. Bandyta rzucił się do ucieczki. Przodownik Terecki ostatnim wysiłkiem zaalarmował gwizdkiem inne posterunki.

Rozpoczął się pościg

przeplatany głośną strzelaniną, podczas której został

ciężko ranny

Eljasz Fuksman kupiec krakowski. Bandyta skorzystawszy z zamieszania ukrył się w bezpieczne miejscu.

Pierwsze wyroki w Palestynie.

3-ej Arabowie skazani na śmierć

za zabójstwo Żyda.

Jerozolima, 19. 10. (Tel. wł.) — Wczoraj zapadł pierwszy wyrok w Jerozolimie, którego mocą

skazano na śmierć

3 Arabów za udział w zabójstwie jednego żyda.

Wyroki feruje sąd angielski na podstawie prac

komisji śledczej,

powołanej do zbadania niepokojów w Palestynie.

Podróż sterowca R. 101

do Egiptu i Indji.

Londyn, 19. 10. (Tel. wł.)— Po skończonym dziś zrana próbnym locie sterowca R. 101 — minister lotnictwa oświadczył, że sterowiec wykazał

sprawność zadawalającą

i następne jego loty będą skierowane do Egiptu i Indyj.

Odjazd wojsk francuskich.

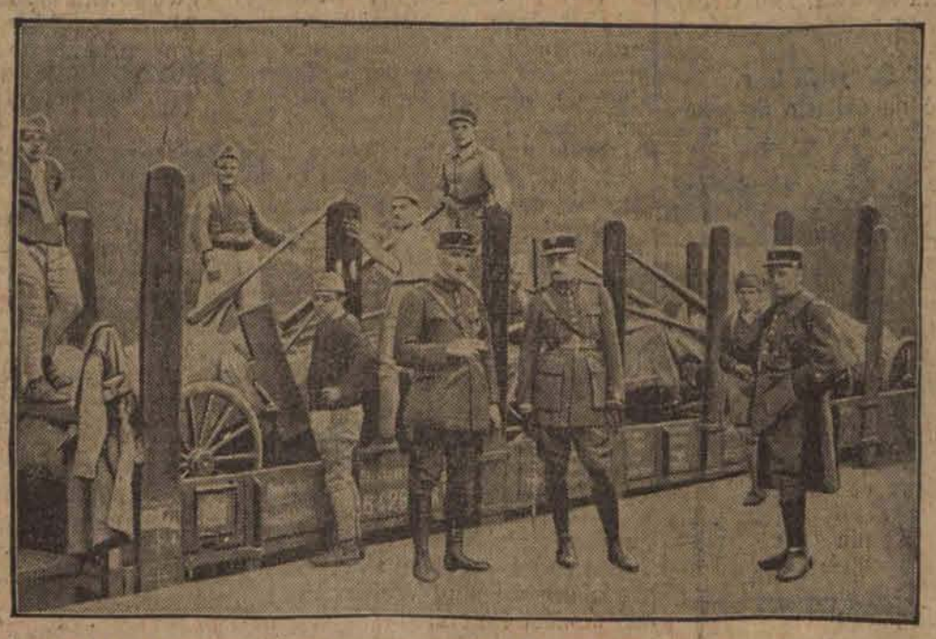

Wojska francuskie opuszczają Nadrenię przed terminem wyznaczonym przez Brianda na konferencji haskiej. Wywołało to zaniepokojenie we Francji. (w)

Dwa nacjonalizmy.

Co Niemców cieszy — smuci Francuzów.

Berlin, 19. 10. (Tel. wł.) — W całych Niemczech czynione są olbrzymie przygotowania do uroczystych obchodów z okazji

zniesienia okupacji

Nadrenji. We wszystkich miastach utworzono specjalne komitety obchodowe.

Paryż, 19. 10. (Tel. wł.) — W Paryżu powstał komitet narodowy

przeciwko ewakuacji Nadrenji

i wydania okręgu Saary zpowrotem Niemcom. Komitet wyposażony jest w duże środki agitacyjne.

Na czele komitetu stanął

Mordacque,

bliski współpracownik marszałka Focha i łącznik podczas Wielkiej Wojny pomiędzy Fochem a p. Clemenceau.

W końcu października

180 OFICERÓW ODEJDZIE NA EMERYTURĘ.

Warszawa, 19. 10. (Od wł. k.) Ukazał się tu w dniu wczorajszym nowy dziennik personalny Ministerstwa Spraw Wojskowych. Wśród oficerów przeniesionych do rezerwy znajduje się znany

w świecie strzeleckim

kapitan Królikowski-Muszkiet. W stan spoczynku przejdzie w końcu października i początku listopada

180 oficerów

oddanych do dyspozycji d-ców O. K. Wśród przeniesionych na emeryturę zasługują na uwagę następujące nazwiska: pułk. Drużyna Krukowski Józef, ppułk. Popłowski Artur, kpt. Józef Hand, kapitan Dołęga - Dołęgowski.

Upamiętnione okrucieństwa wojenne.

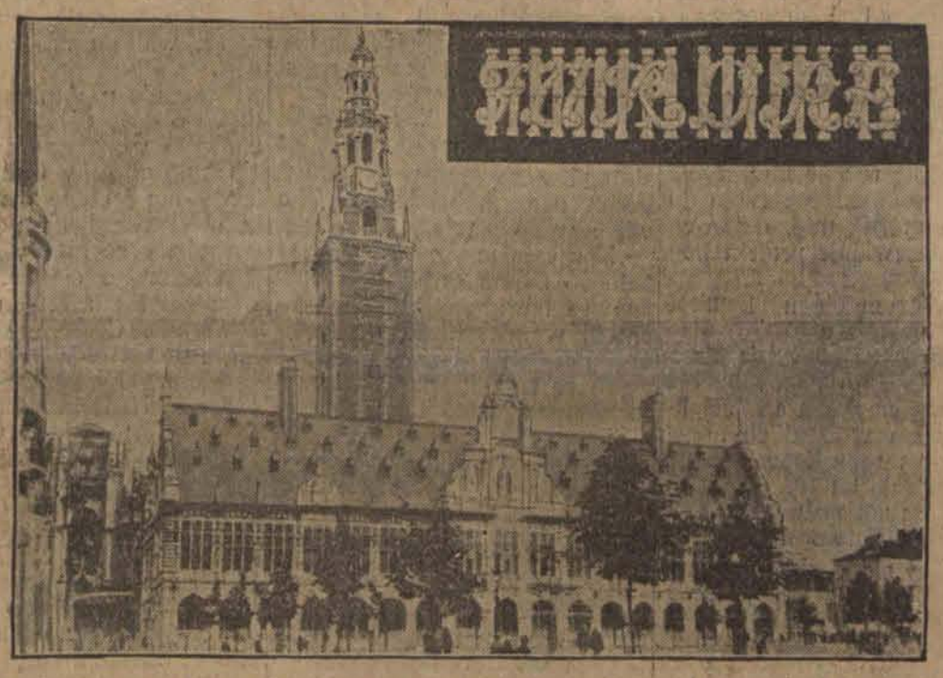

Starożytny uniwersytet w Louvain w Belgji został wraz z całem miastem podczas wojny światowej przez Niemców zrównany z ziemią. Spłonęła wówczas jak wiadomo słynna bibljoteka z bezcennemi skarbami zabytków i dzieł wczesnego średniowiecza.

Na podstawie traktatu wersalskiego bibljotekę musieli odbudować Niemcy i spalone zbiory uzupełnić ze swoich bibljotek i muzeów.

Gmach uniwersytetu, który widzimy na zdjęciu, odbudował amerykański architekt Warren ze składek publicznych, zebranych w swej ojczyźnie dokładnie według spalonego pierwowzoru.

Gdy miano gmach poświęcić, powstał niespodziewanie ostry spór między architektem Warrenem, a rektorem uniwersytetu, znanym germanofilem, o treść napisu, który biegł wzdłuż balustrady dookoła gmachu.

Napis łaciński, akceptowany przez amerykańskich ofiarodawców brzmiał: „Furore teutonico diruta, dono americano restituta". (Co szał niemiecki zniszczył — odbudowała amerykańska szczodrość).

Rektor uniwersytetu pod wpływem ówczesnego socjalistycznego ministra Vanderweldego nie chciał się zgodzić na ten napis, który jego zdaniem utrwalał wojenną nienawiść. Warren uparł się przy utrzymaniu napisu i skierował sprawę do sądu. Onegdaj zapadł wyrok w tej sprawie, przyznający rację architektowi Warrenowi i jego amerykańskim mocodawcom. Napis pozostanie.

Po prawej stronie u góry widzimy jedno słowo napisu: „furore", którego litery są wysokości człowieka. (w)

—XX—

Pogłoski o ustąpieniu rządu

przed zwołaniem sesji sejmowej.

Warszawa, 19. 10. Od wł. kor.) —W kołach politycznych powtarza się pogłoska, wedle której rząd premjera Świtalskiego ma się podać

do dymisji

jeszcze przed zwołaniem sesji sejmowej. W ten sposób zabiegi lewicy o votum nieufności dla rządu trafiłyby w próżnię.

Echa krwawego buntu więźniów.

Płonące więzienie w Canon-City (Colorado, USA.), w którem podczas poskromienia buntu zginęło 13 osób. Walki, których przebieg podaliśmy swego czasu w „Echu" trwały 16 godzin i brały w nich udział oddziały wojskowe z artylerją włącznie. (h)

Dodatkowe żądania ministra robót publicznych
pod adresem Harrimana.
Elektryfikacja miast w ciągu 10-lecia — i zniżenie taryfy.

Warszawa, 19. 10. — Jak donosiliśmy, w pierwszych dniach b. miesiąca warszawski przedstawiciel firmy W. A. Harriman et Co. otrzymał z centrali nowojorskiej dyspozycję

wycofania oferty elektryfikacyjnej.

Po otrzymaniu tego zlecenia p. K. Martini wraz z bawiącym wówczas w Warszawie p. Irwingiem Rossim paryskim przedstawicielem Harrimana i wiceprezesem tej firmy, zakomunikował stanowisko swych mocodawców ministrowi robót publicznych Moraczewskiemu, następnie zaś po zapoznaniu się ze stanowiskiem min. Moraczewskiego p. Martini, biorąc na swą odpowiedzialność

dalsze prowadzenie rokowań,

zakomunikował o tem centrali nowojorskiej, która dała mu wolną rękę celem ostatecznego **wyjaśnienia stanowiska rządu** w sprawie koncesji elektryfikacyjnej, zastrzegając sobie jedynie pewne terminy.

W związku z powyższem min. Moraczewski zalecił przeprowadzenie

dodatkowej ekspertyzy.

Ekspertyzę tę przeprowadził w ciągu dnia wczorajszego komitet energetyczny przy ministerstwie robót publicznych z udziałem zaproszonych ekspertów, reprezentujących poszczególne województwa.

Komitet ten wysunął szereg zastrzeżeń w sprawie oferty Harrimana, m. in. domagając się zmiany wysokości kapitału, mającego być inwestowanym w przedsiębiorstwie tak, aby niezależnie od obowiązku lokaty 15 milj. dolarów w pierwszem pięcioleciu oraz 10 miljonów dolarów w drugiem pięcioleciu, dalsze roczne inwestycje nie były ograniczone tylko do kwoty półtora milj. dolarów, (jak to przewiduje projekt koncesji).

W dalszym ciągu komitet wysunął postulaty

obniżenia taryfy za prąd

oraz wyraźnego zobowiązania się koncesjonarjusza do zelektryfikowania wszystkich miast w obrębie terenu koncesyjnego w terminie do lat 10.

Co do tych postulatów — przedstawicielstwo Harrimana zajmuje

stanowisko pozytywne,

czemu da wyraz po oficjalnem zakomunikowaniu postulatów komitetu energetycznego.

Wedle krążących pogłosek odbywająca się obecnie ekspertyza zarządzona przez min. Moraczewskiego ma być już

ostatnią ekspertyzą.

Nie jest więc wykluczone, iż sprawa wyjaśni się ostatecznie w najbliższym czasie.

PROCES KAJDZIŃSKIEGO
W PIOTRKOWIE.
Wyrok zapadnie dzisiaj wieczorem.

Piotrków, 19. 10. — Jak już podaliśmy wczoraj, rozpoczął się tu proces przeciw Wacławowi Kajdzińskiemu, który jak wiadomo w styczniu b. r. zastrzelił swego kolegę w magistracie piotrkowskim 25-letniego Teofila Jaśkowskiego.

W imieniu powoda cywilnego występuje adwokat poseł dr. Liebermann, który żąda

200 złotych miesięcznej renty

aż do śmierci na rzecz Walerji Jaśkowskiej.

Oskarżonego broni adwokat piotrkowski Klein. Wczoraj zeznawało

30 świadków.

Adwokat Liebermann starał się wykazać, że morderstwo miało tło polityczne. Rzeczoznawca Nelken stwierdził, że oskarżony

nie jest całkowicie zdrowy

na umyśle.

Podczas rozprawy osk. Kajdziński zachowuje się bardzo nerwowo. Wczoraj kilkakrotnie

wybuchał płaczem.

Na pytanie przewodniczącego dawał odpowiedzi niejasne i uporczywie twierdził, że ciągle **obawiał się czegoś tajemniczego** i że nie wiedział do kogo strzela i co czyni.

Wyrok spodziewany jest dzisiaj późnym wieczorem.

—x—

Odkopanie ofiary wczorajszej katastrofy.
Po dwudziestoczterogodzinnych wysiłkach wydobyto zwłoki nieszczęśliwego cieśli.
„Echo" w mieszkaniu żywcem pogrzebanego.

Łódź, 19. 10. — Straszna w skutkach katastrofa na odcinku budowy kolektora kanalizacyjnego przy ulicy Krzemienieckiej w dalszym ciągu interesuje żywo ogół, zwłaszcza zaś robotników.

Kadry robotników kanalizacyjnych przez całą noc pracowały niezmordowanie przy świetle

olbrzymich lamp elektrycznych

nad oczyszczeniem zasypanego kanału. Do godziny 6 rano na ślad zaginionego Ignacego Andrzejczaka

nie natrafiono.

W godzinach wieczornych sprawozdawca nasz złożył wizytę rodzinie nieszczęśliwej ofiary katastrofy, mieszkającej na przedmieściu przy ulicy Nowo-Pańskiej 150 (w obrębie XI komisarjatu P. P.)

Mimo stosunkowo późnej pory (godzina 10 wieczór) przed domem, w podwórzu i w klatce schodowej stoją grupki ludzi, komentujące żywo

wstrząsający wypadek.

Ignacy Andrzejczak cieszył się ogólną sympatją, to też sąsiedzi okazują rodzinie jego wiele współczucia.

Korzystając z informacyj jednego z lokatorów sprawozdawca nasz znalazł się po chwili w mieszkaniu Andrzejczaków.

Mały pokoik na parterze, mimo skromnego umeblowania schludny i czysty robi miłe wrażenie.

Żona zasypanego cieśli,

Emilja Andrzejczakowa przed chwilą dopiero powróciła z miejsca wypadku. Na twarzy jej maluje się przerażenie i głęboki ból. Obok, przytuleni do siebie siedzą 10-letnia dziewczynka Wanda i 13-letni syn Stanisław - Henryk, uczeń VI oddziału szkoły powszechnej przy ulicy Czerwonej. Dziewczynka jest uczenicą szkoły przy ulicy Kątnej 14.

Opanowawszy łzy Andrzejczakowa poczyna opowiadać

o swym mężu.

Był to człowiek spokojny, kochający zarówno dzieci jak i żonę. W chwilach wolnych od pracy najulubieńszą rozrywką jego były skrzypce. Otaczał je pieczołowitą opieką i mówił nieraz do żony: „Jeśli umrę, włóżcie mi je do trumny".

Następnie p. Andrzejczakowa mówi o dość dziwnem przeczuciu dnia wczorajszego.

Około godziny 1 w południe, kiedy nic jeszcze nie wiedziała o wstrząsającym wypadku, powróciły ze szkoły dzieci.

Oczekując obiadu, chłopiec wyciągnął z szafy ojcowskie skrzypce. Otworzywszy futerał, zauważył, że wszystkie struny popękały.

P. Andrzejczakową tknęło jakieś dziwne przeczucie. Skrzypce onegdaj były całe i w jak najlepszym porządku. Mąż wieczorem grał nawet na nich.

W chwilę później jednak jedna z sąsiadek wbiegła do mieszkania Andrzejczaków z hiobową wieścią o strasznej katastrofie.

Trupa Andrzejczaka wydobyto!
Smutne sceny przy zwłokach.

Rozkopywanie zasypanego kolektora zostało ukończone dzisiaj o godzinie 8 rano. Usunięto ziemię, lecz na ślad zaginionego Andrzejczaka nie natrafiono. Robotnicy na polecenie inżyniera Barszczewskiego przystąpili do usuwania desek i pali. O godzinie 8 minut 45 kanał oczyszczono kompletnie i wówczas dopiero

znaleziono trupa

nieszczęśliwego Ignacego Andrzejczaka. Wbrew wszelkim przewidywaniom i twierdzeniom

nie został on zmiażdżony

ciężarem ziemi. Deski i pale utworzyły nad nim prowizoryczną zasłonę. Andrzejczak poniósł śmierć

wskutek uduszenia.

Podrapane ręce i połamane paznogcie świadczą o tem, że żywcem pogrzebany usiłował za wszelką cenę uwolnić się ze strasznej pułapki.

Wieść o znalezieniu trupa rozniosła się

lotem błyskawicy

wśród setek robotników zatrudnionych przy budowie kolektora. Wszyscy porzucili pracę i zebrali się dookoła wydobytych zwłok tragicznie zmarłego cieśli. Na widok zwłok Andrzejczaka, brat jego również zatrudniony na tym odcinku począł

łkać spazmatycznie.

Z wielkim trudem odciągnięto go na bok. Nie zdolny był do dalszej pracy i musiano przewieźć go do domu.

Zwłoki tragicznie zmarłego Ignacego Andrzejczaka przewieziono do prosektorjum miejskiego przy ulicy Łąkowej.

Jutrzejsze uroczystości
nad Brdą.

Warszawa, 19. 10. Od wł. kor.) — Minister komunikacji Kuehn udaje się dziś wieczorem do Bydgoszczy na uroczystości kolejowego przysposobienia wojskowego dyrekcji gdańskiej.

Minister Kuehn wręczy sztandar drużynie okręgowej w Bydgoszczy.

Będziemy latali
do Bukaresztu!

Warszawa, 19. 10. Od wł. kor.) — 25 b. m. rozpoczną się w Warszawie polsko-rumuńskie rokowania o zawarcie

umowy lotniczej.

Zaprowadzona będzie stała komunikacja między Polską a Rumunją.

—x—

Proces alibistów Rydzewskiego
rozpocznie się 22-go listopada.

Łódź, 19. 10. — Z licznych sensacyjnych procesów jakie ostatnio były i będą rozpatrywane przez Sąd Okręgowy w Łodzi — najbardziej ciekawą sprawą w tym sezonie jest bezsprzecznie proces przeciwko tak zwanym

alibistom Rydzewskiego.

Dotąd jeszcze na dźwięk tego nazwiska przed oczyma łodzian staje jak żywy, obraz straszliwego mordu dokonanego na osobie b. prezydenta m. Łodzi ś. p. Marjana Cynarskiego.

A nadewszystko pamiętne są zeznania garstki robotników z Polesia, którzy chcąc wyratować swego kolegę z objęć śmierci — zeznawali, że Rydzewski w momencie krytycznym wraz z nimi pracował na Polesiu.

Prokurator, zważywszy, że zeznania tych świadków, złożone nota bene pod przysięgą są fałszywe — pociągnął ich do odpowiedzialności karnej.

Cztery już lata upłynęły od chwili, kiedy na schodach domu nr. 4 przy ul. Andrzeja padł, z powodu wykonywania swych obowiązków, jak mówi odnośny artykuł K. K. — ś. p. Marjan Cynarski; cztery lata prawie ciągnęła się ta sprawa, aby wreszcie, jak nas poinformowano, w dniu

22 listopada b. r.

— wyjść na światło dzienne i znaleźć się na wokandzie Sądu Okręgowego w Łodzi.

Będzie to niewątpliwie najciekawsza i jednocześnie najbardziej charakterystyczna sprawa, jaką dotąd rozważano w Łodzi. Świadkowie w niej nie wystąpią, a dominującą rolę odegra duch rozstrzelanego Walaszczyka, który przed śmiercią rzucił cały szereg zdań odnośnie do winy Rydzewskiego.

Zeznania jego więc będą przeciwstawieniem zeznań złożonych

przez alibistów.

Na proces ten najprawdopodobniej przewieziony zostanie do Łodzi Kazimierz Rydzewski, który zeznawać będzie jako świadek.

Proces ten, który odbędzie się w sali nr. 56, obfitować będzie w szereg fascynujących momentów, które na chwilę znów postawią słuchaczy przed obrazem z czterech lat wstecz.

Jak się dowiadujemy dotąd nie ustalono jeszcze kompletu sędziowskiego jak również nie wiadomo, kto z prokuratorów oskarżać będzie alibistów.

(x)

—x—

Katastrofa autobusowa
pod Kielcami.

Z Kielc donoszą:

Wczoraj około godz. 4-tej rano wydarzyła się katastrofa autobusowa na szosie

Kielce — Kraków

w pobliżu Wodzisławia, przyczem siedmiu pasażerów odniosło rany. Nazwiska rannych osób na razie nie są jeszcze stwierdzone.

Autobus uległ

zupełnemu rozbiciu.

Katastrofa nastąpiła z tego powodu, że drogę autobusowi zajechała furmanka Altera Mlynarskiego z Wodzisławia. Szofer gwałtownie zahamował, wskutek czego autobus wpadł do rowu, przewracając się do góry kołami.

—x—

Krwawa walka
o mieszkanie.

Białystok, 19. 10. — Przy ul. Sandomierskiej nr. 15 sierżant 42 p. p. stacjonowanego w Białymstoku, Jan Bero, w czasie sprzeczki z sierż. Stanisławem Zielińskim z 33 p. p. w Łomży, przed mieszkaniem teścia swego, na tle nieporozumień mieszkaniowych,

6-ma strzałami

z rewolweru, syst. „Mauzer", w głowę, położył trupem Zielińskiego na miejscu. Zabójcę aresztowano.

—x—

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

(—) Prezydent Rzeszy Hindenburg wystąpił przeciw akcji plebiscytowej niemieckich nacjonalistów, zmierzającej do obalenia planu Younga.

(—) Proklamowany wczoraj na Łotwie przez socjalistów strajk generalny jako protest przeciwko zreformowaniu Kas Chorych poniósł zupełne fiasco. Koleje, poczta, elektrownia i fabryki pracowały normalnie.

(—) Japonja wysłała do Sowietów ultimatum, grożącem zbrojną interwencją w zatargu na Dalekim Wschodzie, gdyby wojska sowieckie chciały wtargnąć wgłąb Mandżurji.

(—) Polska przystąpiła do Międzynarodowego Banku Reparacyjnego z udziałem 6 miljonów dolarów.

(—) Tajemniczy samobójca sowiecki w Warszawie, Paweł Lambow, zmarł w szpitalu.

(—) W Bydgoszczy spłonął w powietrzu samolot wojskowy wskutek eksplozji zbiornika Podchorąży - pilot Wojciechowski poniósł śmierć.

Profesor Herbaczewski złamał nogę.
Wypadek znanego uczonego.

Kowno, 19. 10. (Od wł. kor.) — Podczas rozmowy w gronie profesorów znany w Polsce

prof. Herbaczewski

poślizgnął się w hallu uniwersytetu kowieńskiego i złamał nogę.

Prof. Herbaczewski przewieziony został do szpitala, gdzie go poddano natychmiastowej operacji.

Złożona przez chirurgów noga spoczęła w gipsie.

Reforma podatku obrotowego.
Wytyczną nowego projektu — odciążenie handlu.

Warszawa, 19. 10. (Od wł. kor.). W Ministerstwie Skarbu kończą się prace nad przygotowaniem ustawy reformującej

podatek obrotowy.

Projekt tej ustawy znajdzie się wkrótce na stole rady ministrów.

Wytyczną nowego projektu jest

odciążenie handlu.

Podatek od kwitu ma być zmniejszony do połowy. Jednocześnie obniżony będzie do jednego proc. podatek obrotowy od przedsiębiorstw detalicznych. Na towary importowane mają być nakładane

większe podatki.

—x—

Napad na ulicy Przejazd.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 19. 10. W podwórzu domu przy ulicy Południowej 28 spadł z drabiny z wysokości kilku metrów, 68-letni Gerhard Kalman, murarz, zamieszkały przy ulicy Zakątnej 43. Kalman uległ

ciężkim obrażeniom ciała.

Karetką pogotowia ratunkowego przewieziono go do szpitala miejskiego św. Józefa.

* * *

W bójce rodzinnej przy ulicy Zakątnej 41 odniosła ogólne obrażenia ciała 60-letnia Marja Chruszczyńska.

Pomocy lekarskiej udzieliło jej miejscowe pogotowie ratunkowe.

* * *

Wczoraj o godzinie 10 wieczorem w bramie przy ulicy Przejazd 86 napadnięty przez nieznanych sprawców odniósł kilka głębokich ran głowy 63-letni Antoni Czoło, bezrobotny, zamieszkały przy ulicy Nowej 40. Rannego przewieziono do szpitala przy Zbiorni Miejskiej.

Sprawców tajemniczego napadu poszukuje policja.

* * *

Ubiegłej nocy około godziny 1 miejskie pogotowie ratunkowe zaalarmowane zostało wiadomością o samobójstwie w domu przy ulicy Piotrkowskiej 290. Pomoc dyżurnego lekarza, który niezwłocznie przybył do wypadku okazała się zbyteczną, bowiem desperatka 53-letnia

Franciszka Tobjańska

nie żyła. Kobieta ta powiesiła się w korytarzu domu na sznurku.

Jak ustaliło przeprowadzone dochodzenie, Tobjańska cierpiała na przewlekłą chorobę, pod wpływem której postanowiła pozbawić się życia. Wczoraj o godzinie 1 w nocy pod pozorem nagłej potrzeby

wyszła na dwór.

W chwilę później leżący w łóżku Tobjański usłyszał przedostające się z korytarza jęki. Zaniepokojony wybiegł do sieni, gdzie ujrzał żonę wiszącą na sznurze. Zaalarmował sąsiadów, którzy niezwłocznie przecięli pętlę wisielczą, lecz Tobjańska już nie żyła. Zwłoki desperatki zostały zabezpieczone na miejscu przez XIII komisarjat P. P.

Wichrzyciel pod kluczem.

Generał Feng dowódca wojsk w Środkowych Chinach, który pomimo uroczystych obietnic znowu wszczął wojnę domową przeciw rządowi centralnemu w Nankinie, — został przez swego podwładnego generała Yena aresztowany. Rada ministrów postanowiła skazać bolszewizującego generała na karę śmierci przez powieszenie. (h)

GOSPODARSTWO do sprzedania 8 morgów z budynkami, ziemia pszennoburaczana, w tem 1 morga sadu owocowego, 8 minut do lasu, 5 klm. do Łodzi dojazd drogą bitą, wiadomość Aleksandrowska 38 w Pralni.

Zaśnij na pięć minut!

Hipnoza na odległość.

Pytanie, czy można mieć wpływ hypnotyczny na odległość, zajmowało oddawna już świat uczony. Doświadczenia w tym kierunku, robione przeważnie przez psychologów i neurologów francuskich, nie zdołały zadawalniająco

rozwiązać tego zagadnienia.

Dopiero w tych dniach odbyło się w Paryżu pierwsze tego rodzaju doświadczenie pod kierunkiem znanego psychologa Karola Richet, doświadczenie wolne od dotychczasowych błędów. Osobą, na której go dokonano jest żona jednego z paryskich architektów pani Janeta B.

Czas tej hypnozy na odległość wybrano

drogą losowania.

W ten sposób zapewniono sobie zupełną nieświadomość medjum, co do eksperymentu, który miał być na niem uczyniony.

A więc w mieszkaniu profesora Richet dokonano w obecności dwóch innych lekarzy owego losowania. W oznaczonej przez los godzinie, eksperymentujący hypnotyzer skoncentrował całą swoją wolę, by oddalonej odeń o 3 kilometry pani B. przesłać rozkaz

zaśnięcia na 5 minut,

a następnie obudzenia się.

Była godzina 7 wieczorem i w tym właśnie czasie pani B. znajdowała się w towarzystwie zaprzyjaźnionej rodziny w jednej z cukierni. Nagle uczuła ona niesłychane zmęczenie, uczucie jakgdyby podlegała wpływowi jakiegoś narkotyku.

Całą siłą woli poczęła więc walczyć przeciw ogarniającej ją senności, zbladła śmiertelnie i ani jedno słowo nie padło z jej ust. Po kilku minutach urok ten prysnął i p. B. powróciła **do zupełnej świadomości.**

Jak widzimy i to doświadczenie udało się tylko połowicznie. Badania tego ciekawego zagadnienia prowadzone będą nadal przez prof. Richet'a.

Powrót obłąkanego z wycieczki.

Brednie rozgorączkowanego mózgu.

W Gmunden wielkie wrażenie wywarł tragiczny los 25-letniego Franciszka Moertla. Przed dziesięciu dniami był on widziany w ubraniu turystycznem, udając się widocznie

na wycieczkę w góry.

Gdy młody człowiek nie wracał, miejscowe towarzystwo ratunkowe w przypuszczeniu, że padł on ofiarą nieszczęśliwego wypadku, zmobilizowało wszystkie siły, celem odszukania zaginionego. Nie mniej jak 80 turystów przeszukiwało z najwyższym wysiłkiem cały teren około Traunsteinu, nigdzie jednak nie zdołano natrafić na ślad zaginionego.

Onegdaj ujrzano Franciszka Moertla na drodze do Gmunden. Był on niezmiernie wycieńczony, a garderoba jego znajdowała się

w najokropniejszym stanie.

Sprowadzony do najbliższej przystani, wykrzyknął z wysiłkiem: jeść, poczem rzucił się wprost ze zwierzęcą zachłannością na podane mu jadło.

Jak się okazało, Franciszek Moertel

był obłąkany.

Niewiadomo tylko, czy obłęd nastąpił wskutek jakiegoś tragicznego zdarzenia podczas wycieczki, czy też Franciszek Moertel opuścił swoje mieszkanie pod wpływem nagłego zaburzenia umysłowego i błąkał się bez celu po górach, aż zupełne wycieńczenie i głód spowadziły go napowrót do

miejsca zamieszkania.

Badanie przyczyny, która spowodowała ten stan chorego jest utrudnione wskutek tego, że młody człowiek w dalszym ciągu bredzi i coraz to inne wersje podaje.

Ciekawy ten wypadek budzi żywe zainteresowanie lekarzy-psychjatrów.

—x—

Niezmożona energja wielkiego męża stanu.

Obozowisko prezydenta Hoovera.

Praca na łonie dzikiej natury.

Waszyngton, w październiku (Od wł. korespondenta).

„Rapidan Camp" zwie się mały biały domek, położony w górach Wirginji na wschodnim brzegu „Blue Ridge" wśród starych dębów, klonów, sosen i krzewów wawrzynu. Z obu stron, jak strażnicy, wznoszą się dwie wysokie góry o zaostrzonych szczytach, a dokoła miejscowości wiją się dwa górskie strumyki, tworzące rzekę od której obozowisko (camp) otrzymało swoją nazwę.

Jest to prawdziwie amerykański „kamp", jaki stwarzają sobie własnoręcznie przeciętni Amerykanie; przebywa się tam nosząc stare, odporne na wszelką pogodę, ubranie i grube buty, a jedynym zbytkiem jest pewna ilość dobrze urządzonych łazienek. Pierwotnie „camp" ten składał się z kilku namiotów, położonych na płaskowzgórzu, a przeznaczonych dla pobytu prezydenta w porze łowienia ryb na wędkę. Później, namioty te przekształciły się

w drewniane domki,

nie tracąc nic ze swej prostoty.

Chęć dla „obozowania" tkwi w usposobieniu obojga państwa Hoover'ów. W okresie wspólnych studjów uniwersyteckich w „College" położonem w górach kalifornijskich, wybierali się na długie wycieczki piesze, z plecakami i w owych czasach już wypróbowali co zabierać z sobą w drogę i co należy do największych przyjemności życia na świeżem powietrzu.

Pani Hoover, jedna z najgorętszych protektorek

skautyzmu kobiecego,

potrafiła nadać własnemu obozowisku charakter pięknej, dzikiej miejscowości, dzięki przywiezionym tutaj krzewom i roślinom.

„Camp Rapidan" oprócz aparatu radjowego nie posiada żadnej z ulubionych technicznych „zabawek", tak rozpowszechnionych w naszych czasach dla zabicia chwil wolnych. W obozie mało jest czasu wolnego, ponieważ należy do największych przyjemności spełniać samemu wszelką robotę, jaką narzucają wymagania życia.

Z rozpoczęciem sezonu, Hoover, poświęca swój czas głównie łowieniu ryb, sportowi, któremu hołduje z prawdziwą namiętnością od lat czterdziestu pięciu. Nieco później wycieczki górskie zajmują sporo chwil wolnych, jak i przechadzki w gęstym, nieprzebytym lesie.

Jazda konna

stanowi ulubioną rozrywkę obok starożytnej gry w podkowę. Najbliższą od obozowiska miejscowością jest Criglerville jedyna sposobność zakupu narzędzi, konserw papierosów i t. p.

A jednak do tej napozór dzikiej miejscowości dojeżdża się z Waszyngtonu w ciągu jednego ranka, by zamienić mieszkanie w „Białym Domu" na biały domek

w leśnej puszczy górskiej".

Drogę, prowadzącą tutaj, państwo Hoover odbyli kiedyś konno po raz pierwszy, ponieważ inaczej przebyć jej nie było można. I dziś jeszcze po wielomiesięcznej pracy technicznej inżynierów wojskowych strome drogi wskazują, że znajdujemy się w dzikiem pustkowiu gór.

Po uciążliwem obejściu wystającej skały, na drogach, biegnących tuż nad przepaścią, dochodzi się do grupy budynków, położonych pomiędzy szaremi skałami i sekatemi pniami starych drzew. Wszystko uderza

niesłychaną prostotą.

Domy pomalowane są na ciepły bronzowawy odcień harmonizujący z otoczeniem, dachy zaś — na zielony kolor mchu. Szkła widać niemal tak mało, jak dawniej w osiedlach pierwszych kolonistów Wirginji.

Ciężkie okienni e

zabezpieczają okna od naporu wichrów i deszczu w zimie. Hoover'owie mieszkają w tak zwanym „białym domku", który bynajmniej nie jest biały. Dokoła niego grupują się domki dla gości, dom „jadalny" z kuchnią i dom „bawialny", przeznaczony na rozrywki w dni słotne. Wnętrze jest równie skromne, jak zewnętrzna strona tej siedziby prezydenta.

„Biały domek" składa się z bawialni, długości 60 stóp, z olbrzymim kamiennym kominkiem, jednej werandy, obciągniętej drutem, drugiej otwartej ganeczka, sypialni i dwóch łazienek. Gwoździe, wbite w ściany, niezakryte rury na ścianach, wszystko to jeszcze potęguje

wrażenie pierwotności

i prostoty.

Prostota ta jest jednocześnie wynikiem pośpiechu, z jakim osiedle powstało i wyrazem antypatji Hoovera dla wszystkiego, co jest zbędne. Mebli wyścielanych brak tutaj zupełnie, lecz znajdują się tu solidne meble, wykonane z materjału miejscowego, wygodne fotele koszykowe i tak zwane sofy hamakowe z wieloma miękkiemi poduszkami. Nieliczne dywany zaścielają podłogi. Urok domu tkwi w jesiennym zielonawo złotym tle drzew, cień których wpada do pokojów i w masywnym kominku, na którym w tej porze już żarzą się

wielkie szczapy drzewa.

Goście prezydenta Hoovera, zaproszeni tutaj przez niego, zgóry wyzbyć się muszą wszelkich marzeń

o słodkiej bezczynności,

bowiem za wywczasy uważa się tu rozmaitość zajęcia. Obecnie, gdy minęła pora łowienia ryb, buduje się tamy i drogi, odprowadza wodę strumyków, usuwa odłamy skał i t. d. Upodobanie Hoovera w zajęciach techniczno-inżynieryjnych, jego niezmordowana energja zmuszają jego gości do ustawicznej działalności.

Hoover równie energicznie przeprowadza organizację „Rapidan Camp", jak rządzi Nowym Światem, a goście jego odczuwają to we własnych mięśniach, pomimo całego uroku „białego domku" w leśnej puszczy górskiej.

Mat.

—x—

Popierajmy budowę szpitala O. O. Bonifratrów w *Chojnach*.

Słynny reżyser.

Joseph von Sternberg, sprowadzony specjalnie z Hollywood dla realizacji pierwszego filmu dźwiękowego z udziałem Janningsa.

Miejsce straszliwej katastrofy.

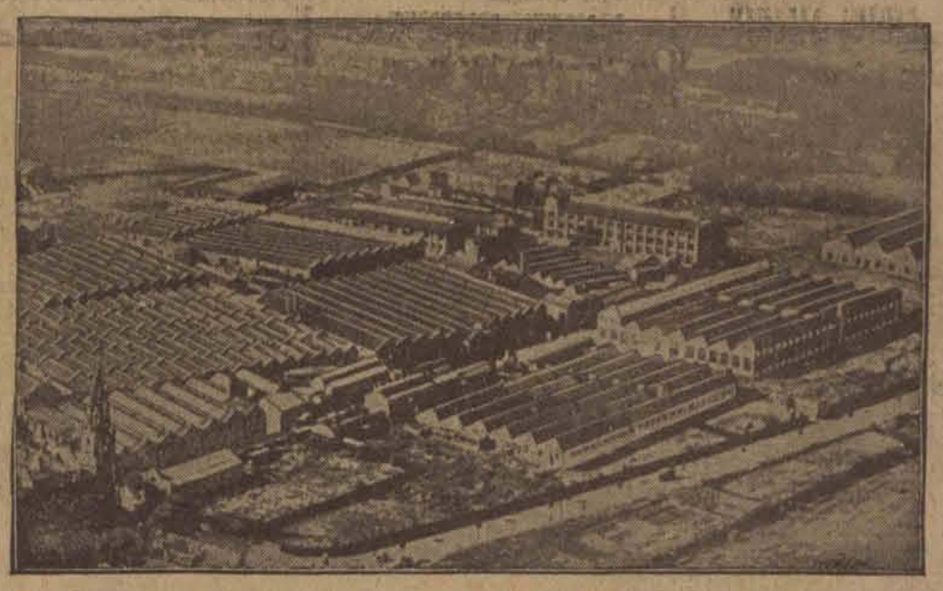

Wielkie zakłady samochodowe Talbot w Suresnes pod Paryżem, gdzie wskutek eksplozji gazów część zakładów uległa całkowitemu zniszczeniu. Dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, zginęło tylko 6 robotników, kilkudziesięciu odniosło rany. (w)

COSMO HAMILTON. (8

Skandal.

Przełożyła St. H.

—x—

Franklin żywo podniósł głowę z nad talerza, na którym dotychczas koncentrował całą uwagę.

— Greenwich? Dlaczego do Greenwich?

Fraser znów się roześmiał. Widocznie Franklin ogromnie go bawił.

— Przeczytałeś mi przecież depesze, którą wysłałeś z yachtu do pani Vanderdyke, przyjmując jej zaproszenie.

— Rzeczywiście, o Boże.

— A może odbędziesz małą operację albo będziesz zmuszony pielęgnować chorego krewnego, lub coś w tym rodzaju?

— Nie, pojadę. Obiecałem Idzie Sarpent, że się tam z nią spotkam.

— O! — rzekł sucho Fraser. — Rozumiem... — Spodziewał się usłyszeć jakieś szczegóły. Lecz Franklin nie mówił więcej o tem. Było dużo innych bardziej żywotnych spraw do omówienia niż kobiety.

— Na Boga! — zawołał nagle Fraser. Zazdroszcze ci, że tam jedziesz. Będziesz mógł mówić z Beatrix.

— To mnie mało wzrusza. — Franklin przeszedł od kiełbasek do szynki, jedząc ciągle z niesłabnącym apetytem.

— Możliwe. Jesteś zajęty kim innym. Zaś mnie to bardzo wzrusza. Dziewczyna ta wywiera na mnie dziwne wrażenie. I zawsze tak było, wielokroć się z nią spotkałem. Jeszcze zanim odwieźli ją do szkoły w Anglji. Spojrze tylko w jej oczy i już kolana uginają się podemna. Czy odczuwałeś kiedyś coś podobnego?

— Dwa razy — odrzekł Franklin, nalewając sobie drugą filiżankę kawy.

— Z jakiego powodu?

— Raz z powodu tygrysa w indyjskich lasach, drugi raz z powodu oszalałego Chińczyka w San Francisco. Na widok jednego i drugiego trzęsły mi się kolana.

Fraser zapalił papierosa, zaciągnął się i wypuścił dym przez nos. Warto zjeść śniadanie, ażeby ocenić rozkosz pierwszego papierosa.

— No, — odezwał się, bez żadnego zażenowania, które odczuwa się zazwyczaj zdradzając tajniki serca — mogę ci oznajmić, stary przyjacielu, że oddałbym dziesięć lat życia za możność poślubienia Beatrix Vanderdyke.

— Bardzo droga fantazja— odpowiedział Franklin.

— Zgadzam się z tem. Ale znałem ją kiedy była jeszcze maleńka, przedtem zanim zrozumiała, co to znaczy nosić nazwisko obciążone dolarami. Była najładniejszem dzieckiem, jakie kiedykolwiek widziałem. Wydawała się istotą nieziemską. Śledziłem zmiany w jej usposobieniu, niszczycielski wpływ pochlebstw guwernantek które gotowe były lizać jej stopy, oraz — służby, która traktowała ją jak Narodowy Bank w postaci żywego człowieka. Byłem jednym z liczby tych, którzy stali na wybrzeżu i patrzyli na odjazd jej do Anglji w towarzystwie rodziców i świty.

Od czasu jej powrotu i przez ten okres, kiedy weszła w świat i wszystkie gazety w kraju słały się do jej nóżek — widziałem ją kilkanaście razy w Operze, na wystawie koni, na wyścigach i t. p. Obdarzała mnie podawaniem dwóch palców i półuśmieszkiem. Rozpieścili i zepsuli ją ostatecznie W niczem już nie przypomina małej dziewczynki, z którą bawiłem się kiedyś na wsi. I właśnie dlatego chciałbym się z nią ożenić i poświęciłbym wiele, żeby to móc uczynić. Możesz kpić ze mnie i nazywać mnie durniem, ale zająłbym się głównie zdjęciem z niej powierzchownej warstwy afektacji i nienaturalności, którą nałożyły na nią wychowanie i otaczająca ją atmosfera. Chętnie zgodziłbym się umrzeć w kwiecie wieku, gdybym mógł przywrócić oczom tej dziewczyny, spojrzenie, które miała będąc dzieckiem. Gdyby Pan Bóg zechciał mi w tem dopomóc.

Franklin patrzał z niezmiernem zdziwieniem na swego przyjaciela nigdy nie ulegające go wzruszeniom, który wstał teraz i podszedł do okna. Głos jego przepojony był uczuciem, a w tem nagłem odsłonięciu duszy była tak głęboka szczerość, że trudno było z tego kpić. To też Franklin powstrzymał się od żartów, któremi zamierzał odpowiedzieć. — Bogowie — pomyślał. — Ciekaw jestem czy spotkam kiedyś kobietę, która wywoła we mnie podobne myśli, albo wpłynie na to, że choć o parę kroków zejdę z drogi, którą sobie wytknąłem. Chciałbym prawie, że by to się stało.

Posiadał dosyć humoru i wyobraźni, żeby zrozumieć, że sam był podobny do dziewczyny, o której była mowa, że zarówno jak ona urodził się w specjalnem otoczeniu, zupełnie innem niż otoczenie przeciętnego chłopca; że ogromne bogactwo, które odziedziczył, robiło zbytecznym wszelki wysiłek z jego strony i pozbawiało go inicjatywy tak koniecznej w zwycięskiej walce o miejsce na ziemi, w której tylu jego rówieśników mogło okazać swe zdolności i swą wartość.

Przeszedł do swego gabinetu, gdzie na ścianach widniały rezultaty tego czego dokonał w życiu. Każda wypchana głowa zwierzęca, każda skóra przedstawiała coś w swoim rodzaju ciekawego, ale kiedy Franklin obrzucił spojrzeniem pokój udekorowany temi myśliwskiemi trofeami, przyznał, że są tylko dowodem iż on sam jest mężczyzną, który całe życie nie robił nic innego prócz bawienia się w różne gry. Poczuł dziwne niezadowolenie ze siebie. Zły był na Frasera, który mu dopiero uświadomił stan jego duszy. „Boże" — pomyślał — „kiedy ja nareszcie zacznę żyć".

ROZDZIAŁ IV.

Była dwunasta, kiedy Beatrix w towarzystwie pani Keene wyszła z domu udając się na pięćdziesiątą siódmą ulicę.

(d. c. n.)

Oko do panienki z przeciwka

Miłość i rozwody.

Zapewne każdy zastanawiał się nieraz nad istotnie ciekawem pytaniem: dlaczego się ludzie rozwodzą?

Bo to, bo tamto, bo wogóle i w szczególe — cisną się setki odpowiedzi, z których żadna nie może być ścisłą, gdyż jest to kwestja najzupełniej subjektywna i nie dająca się wtłoczyć w ramy żadnej formułki, żadnej definicji ogólnej.

A że tak jest, niech świadczą o tem następujące przykłady, zaczerpnięte umyślnie z różnych ośrodków i różnych warstw społecznych.

Oto one:

Pewien profesor wiedeński, dosyć już zaawansowany w latach, 60-letni młodzieniec wniósł skargę rozwodową przeciw swej o 40 lat młodszej żoneczce, której stawia jedyny tylko zarzut: „Ona jest zbyt piękna" — woła w swem podaniu nieszczęsny profesor.

„W jej obecności tracę głowę muszę ją ciągle

mieć na oczach!...

Nie jestem już w stanie zebrać myśli i pracować, co grozi mi duchową i materjalną ruiną. Jej chłodny temperament naraża mnie na niewypowiedziane męczarnię, ja bowiem, pod wpływem miłości odmłodniałem i gorejęnieustannem pragnieniem pieszczot".

Pani dyrektorowa X, mieszkanka Londynu, ujrzała dnia pewnego ze zgrozą, jak uchodzący dotychczas za wzór cnoty jej małżonek uśmiecha się przez okno do młodej sąsiadeczki z przeciwka.

— To jest twoja kochanka, bezczelny rozpustnik! — zawołała pani dyrektorowa i natychmiast

zażądała rozwodu.

W sądzie jednak „panienka z przeciwka" zeznała pod uroczystą przysięgą, że nie zna zupełnie dyrektora X.

Owszem, często bywa sama w domu i dlatego niezmiernie się ucieszyła, gdy jej wpadło w rękę jakie takie zajęcie robienia oka przez szybę do sąsiada z vis-a-vis.

P. K. z Paryża jest komiwojażerem i objeżdża prowincję z cennikiem suszonych skór wołowych. Jego młoda żona nudzi się piekielnie — tak przynajmniej utrzymuje — chociaż stara się rozpraszać nudy w towarzystwie

pewnego młodego malarza,

który przepada za nudzącemi się żonami komiwojażerów, szczególniej, gdy są młode i ładne.

Pani K z nudów czy z innych powodów ofiarowywała malarzowi rozmaite złote drobiazgi w postaci pierścionków, zegarka, szpilek do krawatu, które właściwie należały do jej małżonka...

Ten powróciwszy razu pewnego z podróży, zauważył brak tych bagatelek i powiadomił o tem policję. Policja popełniła niejedną gaffę, bo dochodzi w toku swych poszukiwań prawdy do niezłomnego przekonania, że

złodziejem jest malarz.

Sprawa rozwodowa. Zeznaje mistrz pędzla: jąka się, wije się pod zarzutem kradzieży.

— Ja mu te rzeczy podarowałam! Podarowałam mu, bo zasłużył na nie w uczciwy sposób! — rozlega się nagle entuzjastyczny krzyk kobiecy, która zwala z nieszczęsnego brzemię ciężkiego zarzutu.

P. K. blednie, chociaż ma zapewniony rozwód.

Dwa razy po 250 tysięcy

wygrał biedny inwalida wojenny.

Przed kilku dniami odbyło się ciągnienie jugosłowiańskiej loterji klasowej. Główna wygrana padła na chorego

inwalidę wojennego

Gioka Mrwaljewicza z miejscowości Niksic. Mrwaljewicz jest wdowcem i musi utrzymywać sześcioro małoletnich dzieci. Znajdował się wraz z rodziną z początkiem tego roku w skrajnej nędzy, gdy po raz pierwszy uśmiechnęło się do niego szczęście. Podczas ciągnienia loterji klasowej w lutym, padła na niego główna wygrana w wysokości 250 tys. dynarów. Wówczas opuścił Białogród i nabył

niewielką posiadłość

w Niksie. A teraz znowu po raz drugi obdarzyła go fortuna swoją łaską i Mrwaljewicz znowu wygrał 250 tys. dynarów

Pan więzień, pani więźniowa!

Nowy system w domach karnych.

Jedyną dyrektorką więzienia w Niemczech jest pani Helfers, której powierzono kierownictwo więzienia przy Barnimstrasse w Berlinie. Jest ona członkiem Landtagu pruskiego z ramienia stronnictwa socjalistycznego. Dzięki swemu stanowisku uzyskała p. Helfers możność wprowadzenia znacznych reform w administrowanem przez siebie więzieniu. Zaprowadzony przez nią system polega na wzbudzeniu u więźniów

godności osobistej

i zamiłowaniu do pracy.

W stosunkowo krótkim czasie zorganizowała ona w tem więzieniu kilka rodzajów szkół, wobec czego więźniowie korzystają odtąd z wykładów wszystkich przedmiotów szkoły średniej, z języków obcych oraz z rzemiosł i nauki gospodarstwa domowego. Dyrektorka zwraca się do każdego więźnia

per pan lub pani,

spędza z więźniami po kilka godzin na rozmowach, wykładach i zajęciach praktycznych. Ma ona ogromny wpływ osobisty z racji swej siły moralnej. Wyniki pracy pierwszej dyrektorki w więziennictwie w Niemczech przyniosą niezawodnie w najbliższym czasie znaczne reformy w tej dziedzinie.

Unieszkodliwianie niebezpiecznego jadu.

ODTRUTKA PRECIWKO MORFINIE, KAWIE i NIKOTYNIE.

Najnowsze próby profesora Mucha.

Niedawno świat naukowy został poruszony wiadomością, że profesor hamburski Much wynalazł środek,

unieszkodliwiający morfinę,

kawę, nikotynę i inne t. p. trucizny. Zrazu brakło szczegółów w tej kwestji, lecz dziś dochodzi nas wiadomość, że prof. Muchowi udało się istotnie unieszkodliwić cały szereg jadów, — zarówno używki, jak i leki — z pomocą specjalnego płynu, uzyskanego z produktów zwierzęcych i roślinnych. Zdobywanie tego płynu nie przedstawia wielkich trudności i można go produkować w znacznej ilości.

Dwie krople tego płynu, dodane do dzbanka kawy,

nie zmieniają jej smaku

ani ożywiającego płynu, lecz unieszkodliwiają działanie, jakie kofeina wywiera na ludziach o wrażliwym systemie nerwowym

Dodanie specjalnych organicznie kwaśnych tłuszczów do morfiny dozwala stosować ją w dawkach dziesięciokrotnie silniejszych bez obawy przed jej zgubnemi następstwami. Morfina, częściowo unieszkodliwiona przez dodany do niej produkt tłuszczowy, nie zatraca swoich

uśmierzających własności;

unieszkodliwienie jej objawia się tem, że nie paraliżuje procesu oddychania, a co jest najznamienniejsze — unieszkodliwiona tym sposobem morfina nie wywołuje euforji, owego stanu

rozkosznej błogości,

który właśnie stanowi podnietę i zarazem zachętę do morfinizmu.

Podstawę dociekań Mucha stanowią jego eksperymenty co do dziwacznego związku tłuszczów z morfiną. Much zdobywa cholesterynę i lecytynę — z mózgowia ludzi i wieprzów, a co jest najważniejsze — uzyskuje je w formie łatwo rozpuszczalnej w wodzie.

Morfina dolana do roztworu cholesteryny w wodzie wywołuje ścięcie się tłuszczu w płatkach. Po dodaniu do tej mieszaniny surowicy

krwi ludzkiej,

płatki rozpuszczają się znowu. Lecytyna wywołuje skutek biegunowo przeciwny.

Bezpośrednim wstępem do prób unieszkodliwiających działanie jadu stała się inna próba chemiczna, diazoreakcja, stosowana przy analizach moczu dla wykazania w nim obecności pewnych składników. I tak morfina wywołuje

diazoreakcję pozytywną

— zabarwienie czerwone przez użycie specjalnego kwasu. Reakcję tę usunąć można tylko zastosowaniem różnych składników, np. dodaniem surowicy, lecytyny i substancyj żywicznych.

Zachodzi pytanie, co oznacza brak podobnej reakcji morfiny? Oto niewątpliwie, że w morfinie zaszła jakaś zmiana, choć nic jej nie ujęto. I ta zmiana właśnie, brak diazoreakcji, jest znamienną oznaką. Wskazuje, że morfina została zmieniona biologicznie, unieszkodliwiona, pozbawiona własności dodatkowych, zachowując własności pierwszej wagi. Podobna morfina inaczej działa na system nerwowy, niż zwykła morfina.

Na taką zmianę wpływa dodanie moczu, żółci, lecz najszybciej wywołuje ją dodanie

ekstraktu kawy.

Jedna setna grama ekstraktu kawowego już wywołuje brak diazoreakcji w pół gramie morfiny. To samo i ekstrakt herbaty, lecz dziwnym trafem nigdy nie kofeina, którą przyjęto uważać za najbardziej charakterystyczny składnik kawy.

Zmiana morfiny zatem jest nie chemiczna tylko, lecz i biologiczna.

Prof. Much przewiduje stosowanie unieszkodliwionej morfiny nietylko dla zapobieżenia rozwojowi morfinizmu, lecz i przy kuracjach dla morfinistów. Oczywiście, jak przyznaje sam prof. Much, trzeba będzie jeszcze kilku lat dla wypróbowania najlepszych postaci reakcyj i unieszkodliwienia jadów.

Tymczasem profesor próbuje nowych dróg unieszkodliwienia trucizny, wpływając bezpośrednio prześwietlonemi tłuszczami na roślinę, służącą do wydobycia trujących alkaloidów.

Przy unieszkodliwieniu jadów chodzi o to, by zachowały

wszystkie swoje zalety.

tracąc szkodliwe działanie. I tak np. popierosem nie można odebrać nikotyny, lecz trzeba usunąć jej szkodliwy wpływ; kawie należy zachować kofeinę, jej smak, jej własności, a starać się o to, by nie była szkodliwa.

Nad takiem zadaniem pracuje prof. Much i ma nadzieję osiągnąć najbardziej pomyślne rezultaty, które szczególnie w kwestji morfinizmu mogłyby przynieść korzyści ogromne.

Polowanie w Afryce.

Ze zdjęć do filmu „Królowie puszczy" (Pori), zrealizowanego przez specjalną ekspedycję.

Dusza martwych przedmiotów.

Dwa ciekawe przykłady.

Pewien inżynier indyjski mający siostrę, zamieszkałą w Trjeście, posiada

piękny wazon szklany,

drugi zaś z tej samej pary jest własnością jego siostry.

I oto w mieszkaniu siostry owego inżyniera wybuchł pożar i pod wpływem wytworzonego z tej przyczyny gorąca, pękł ów wazon. W tej samej godzinie bliźniak jego, znajdujący się w Wiedniu, dostał rysę również jakgdyby od pęknięcia.

Znany jest także identyczny wypadek z dwiema siostrami, które wyszedłszy jednego dnia zamąż, otrzymały od rodziców dwa jednakowe stoły, zrobione z materjału, pochodzącego z jednej i tej samej sztuki drzewa. Siostry te, po zamążpójściu, zamieszkiwały w dwu różnych miastach. Dnia pewnego blat jednego ze stołów wykazał nagle powstałe z niewiadomej przyczyny

pęknięcie.

I oto po pewnym czasie wyjaśniło się, że stół drugiej siostry zapalił się od przewróconej lampy i blat jego pękł również.

Park Avenue.

Największa dzielnica Nowego Jorku.

Jak sobie radzą miljarderzy nowojorscy, dowodzi następujące: Do tej pory mieszkali

królowie dolarów

na słynnej „Fifth Avenue" i tu też wznosiły się wspaniałe pałace i zabudowania najsławniejszych krezusów. Ostatnio jednak „Fifth Avenue" okazywać się zaczęła za ciasną dla napływających ustawicznie nowych miljonerów. Najbogatsi zdobyli się jednak rychło na radykalną decyzję. „Fifth Avenue" pozostawiono 15 tysiącom „biedniejszych" królów dolarowych, — bogatsi zaś sprzedali dotychczasowe swe pałace i przenieśli się na nowo zakupione grunta w „Park Avenue". Na ciemnych skałach granitowych wyrosły wnet, jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej — nowe,

wspaniałe pałace z marmuru.

Na wybrzeżu urządzono kąpielisko, otoczone barwną orgją podzwrotnikowej roślinności. Całość czyni wrażenie z bajki. — prawdziwej, nowoczesnej bajki o cudach powołanych do życia przez pieniądz. „Park Avenue" ściąga też dziś na siebie powszechną uwagę i jest najpiękniejszą dzielnicą nowojorską.

25 kilometrów dziennie robi lekarz

pracujący w szpitalu publicznym.

Według obliczeń, ogłoszonych przez wychodzący w Bostonie (Stany Zjednoczone) tygodnik „Travler" każdy człowiek przebywa dziennie przeciętnie ponad 15 kilometrów, nawet nie wychodząc na przechadzkę, ani nie uprawiając żadnych sportów. Lekarz, pracujący w szpitalu publicznym,

robi dziennie 25 kilometrów,

nie licząc drogi, jaką odbywa poza zajęciami zawodowemi. Każda kobieta załatwiająca na mieście sprawunki gospodarskie, przebywa dziennie około 20 kilometrów, jeśli tego dnia wychodzi na miasto i 15 kilometrów, jeśli pozostaje przez cały dzień w domu. Natomiast dziesięcioletnia dziewczynka, uczęszczająca do szkoły, wliczając drogę do szkoły i ze szkoły, robi dziennie około

22 kilometrów,

a jej młodszy braciszek, kontentujący się bieganiem w mieszkaniu i koło domu, odbywa kurs 24 kilometrowy. Listonosz robi dziennie około 40 kilometrów, a nawet szef wielkiego magazynu, który zdawałoby się, cały dzień siedzi przy biurku, odbywa jednak w ciągu dnia drogę 16 kilometrów.

—x—

Dentystom amerykańskim nie wolno ogłaszać,

że wyrywają zęby *bez bólu.*

Ponieważ w Stanach Zjednoczonych każdy ze stanów posiada własne prawodawstwo, to też istnieje tam wielka różnorodność ustaw i co wolno w jednym stanie, to zabronione jest w drugim i odwrotnie. Wśród tej powodzi ustaw nie brak też i takich, których nie podobna inaczej nazwać jak

mianem dziwactw.

Oto kilka przykładów: W stanach Louisiana, Utah, Wyoming Ohio i West Wirginja mężczyznom nie wolno nosić cylindrów w teatrach; w stanie Nebraska nie wolno jednej i tej samej osobie rozbić namiotu przed upływem dziewięćdziesięciu dni; w stanach Washington, Arkansas, Jowa South Carolina, Temnessee, Missisipi i Georgja nie wolno dawać napiwków pucybutom fryzjerom i służbie hotelowej; połowa wszystkich stanów posiada przepisy, regulujące

długość prześcieradeł

w hotelach; stan North Carolina posiada ustawę, nakazującą, aby w sypialniach między łóżkami było przejście przynajmniej na dwie stopy szerokie; w niektórych stanach dentystom nie wolno ogłaszać, że

wyrywają zęby bez bólu.

KOT Z LISTEM W BALONIE.

Pierwszy pilot szwedzki.

Pierwszym pilotem szwedzkim był kot, którego umieszczono w próbnym balonie, wypuszczonym w 1784 r. Do. kosza balonu wsadzono

kota z listem

upraszającym znalazcę, by kota i balon odesłał do Akademji Umiejętności w Sztokholmie. Balon wylądował po szczęśliwej podróży w odległości 16 kilometrów od Sztokholmu, ale kot uciekł — rzecz prosta — nie czekając na przybycie ciekawych włościan okolicznych.

Bandyci skazani

na 33 lata ciężkiego więzienia.

Bandytyzm jest zjawiskiem spotykanem we wszystkich krajach europejskich. W Niemczech udało się zamknąć całą bandę włamywaczy, grasującą na terenie Śląska Niemieckiego. Policja niejednokrotnie musiała stoczyć ciężkie walki z bandytami. Napady na kasy pocztowe i kasy sądowe w miejscowościach były na porządku dziennym. Również banda ta, składająca się z kilku osób,

włamywała się do kościołów

i kradła najcenniejsze kosztowności. Najśmielszym czynem był napad na więzienie, przyczem bandyci wywalczyli swym „kolegom" wolność. Policji wrocławskiej udało się w przychwycić herszta tej bandy oraz dwóch innych bandytów. Stanęli oni przed sądem we Wrocławiu i zostali skazani ogółem na

33 lata

ciężkiego więzienia. Jeden z nich 26-letni robotnik Hoertel otrzymał tylko 15 lat ciężkiego więzienia.

Mimochodem.

Przybysz: — Czy udała się fotografja mego mózgu?
Asystentka: — I tak i nie, bo oto dziesiątą płytę pan doktór rozwija i żadnego śladu dopatrzeć się nie może.

Ja pochodzę z Ecossais!

Podarunki urodzinowe dla Mac Donalda.

W tych dniach podczas pobytu w Nowym Jorku, premjer angielski Mac Donald obchodził 63-cia rocznicę swoich urodzin. Towarzysząca mu w podróży do Stanów Zjednoczonych córka Izabella przygotowała dla ojca niespodziankę w postaci

niezwykłych podarunków.

Przedewszystkiem więc cztery okręty z ciasta, umieszczone w zaimprowizowanej z rosołu zatoce. Na wazie, w której podano te przysmaki, umieszczono napis: „Z życzeniami równości morskiej". Drugi podarek był foxterrierem z czekolady, na którego obroży znajdował się napis: „Ja pochodzę z Ecossais" (miejscowość, gdzie znajduje się obecnie rodzina Mac Donalda). Trzeci wreszcie podarek stanowiła kunsztownie wykonana z cukru i rozmaitych przysmaków skarbonka, na której widniał napis: „Zróbmy rachunek

naszych długów

i zasobów" (aluzja do anglo-amerykańskich zobowiązań finansowych z czasów wielkiej wojny).

—x—

Trzy listy „przyjaciół djabła".

Łatwopalny ładunek w kominie.

Z Bydgoszczy donoszą:

Gospodarz oraz jeden z lokatorów przy ulicy Dworcowej w Bydgoszczy otrzymali list w języku niemieckim pisany, w którym to liście jakiś ciekawy osobnik pisze do adresatów, „żeby się mieli na baczności i powiadomili policję, bo w krótkim czasie włamią się do ich mieszkań

przyjaciele djabła".

Listy te przedłożono policji, która rzeczywiście jakiś czas pilnowała domu, lecz nic podejrzanego nie zauważywszy, przestała zajmować się tą sprawą.

W jakiś czas gospodarz wspomnianego domu stwierdził, że kłódka od strychu była rozbitą, a różne rzeczy, znajdujące się na strychu porozrzucane w nieładzie; lecz nic nie zostało skradzione. Tegoż samego dnia w którym stwierdzono włamanie, gospodarz odebrał znowu list po niemiecku pisany, treści następującej: „Nie skradliśmy nic dlatego, żeś powiadomił policję i policja czuwała, a przyjaciele djabła siedzieli wtenczas na dachu, a potem

ulotnili się".

Wreszcie w parę dni później gospodarz odbiera trzeci list, w którym „przyjaciel djabła" pisze również po niemiecku: „Jestem przyjacielem djabła, mieszkam pod namiotem w lesie szubińskim i stąd donoszę, że sprawcom, którzy mieli się włamać, nie udało się, jednak benzynę, słomę i spirytus denaturowany wlali do komina i zatkali słomą, a gdy się to zapali, przyjaciel djabła wraz ze swemi przyjaciółmi będą się cieszyć wyglądem

domów bez kominów".

Policja po przedłożeniu jej tych trzech listów, z których każdy pisany jest innym charakterem, stara się oczywiście wykryć ich autorów; zachodzi jednak pytanie, jaki cel mają autorzy do zadawania sobie trudu i pisania podobnych listów.

Najprawdopodobniej ma się tu do czynienia z jakimś głupim aktem zemsty i dlatego osobnicy starają się tym sposobem utrzymać gospodarza domu w ciągłym strachu.

Krew na uczcie weselnej.

Śmiertelne uderzenie kamieniem.

Z Wilna donoszą:

We wsi Osiki III, gminy mickuńskiej, wynikła w czasie uczty weselnej u Franciszka Zalewskiego bójka na tle osobistej zemsty. W czasie bijatyki został zabity

uderzeniem kamienia

w głowę Bolesław Grabowski lat 36, oraz zostali pobici Zygmunt Kucharewicz i Dominik Grabowski. Napastników, niejakiego Ignacego Walickiego, Adama Sienkiewicza i Ignacego Popławskiego, mieszkańców tej samej wsi, aresztowano. Na miejsce zjechały władze śledcze.

KRATECZKI.

WOJNA KOBIET I DZIECI.

Kram z gazetami w ścieku.

Wojna ma niewątpliwie swoje dobre strony. Ostatnia wojna np. nauczyła kobiety waleczności, bohaterstwa i t. p. Dawniej, za dobrych czasów papierosów „Renoma" i smacznej monopolki kobieta była stworzeniem cichem i łagodnem, które nigdy nie ośmieliło się rzucić w męża przedmiotem cięższym od małego talerza za 15 kop. A dzisiaj? Mój Boże! Dzisiaj jest całkiem inaczej. Kobieta po wojnie stała się sama stroną walczącą, to też mąż siedzi cicho w kuchni i zmywa statki, a żona przykłada za każde przewinienie swą rękę do jego buzi, sukienki nosi zawsze krótkie, bez względu na kształt nogi i co najgorsze, zajmuje się handlem, wie co to kupić i sprzedać z zarobkiem, co to jest „Ergo", a co „Avanti", co czysta, a co zakrapiana, pije zresztą zawsze zakrapianą, wie co to pięść i chętnie jej probuje na głowach swych koleżanek.

Proszę państwa! Dzisiejsza historja poświęcona jest kobietom. Powstrzymam się jednak, mimo tak miłej okazji do uwag o kobiecie, bowiem kobieta — bohaterka dzisiejszych krateczek, jest kobietą walczącą, kobietą bijącą, kopiącą i gryzącą, a to jest niebezpieczne.

ZAWIŚĆ.

Przy zbiegu ulic Kopernika i Łąkowej (tuż przy restauracji „Kometa" prowadzi handel „Echem" i innemi gazetami Augusta Sznajder. Handel ten, choć nie przynosił takich zysków, jak elektrownia lub tramwaje, był jednak w każdym razie dość intratnym, co znowu nie podobało się poprzedniej właścicielce interesu gazetowego, Józefie Danke i jej synowej Leokadji Danke, zamieszkałym na ulicy Łąkowej, tuż przy Kopernika. Obie niewiasty, z powodu tak bliskiego sąsiedztwa z przedsiębiorstwem Augusty, zmuszone były do ciągłej obserwacji ruchu w interesie Sznajdrowej.

Sam ów sławetny interes składał się ze stołu, na którym rozkładano gazety, a który to stoik stawiany był we dnie przy murze, na noc zaś odstawiany do komórki.

Mimo tak skromnego umeblowania interes bardzo ładnie prosperował. Codziennie, po południu, setki przechodniów kupowało „Echo", a Sznajdrowa z zadowoleniem liczyła grosik do grosika; zarobeczek stale wzrastał. Wzrastała też nienawiść obu kobiet, nazwiskiem Danke, które zaprzysięgły wieczystą zemstę szczęśliwej konkurentce. Jako awangarda tej akcji występowała młodsza latorośl Leokadji Danke, obsypując towar Sznajdrowej piaskiem i kamieniami. W sukurs matce śpieszył zwykle drobiazg Sznajdrowej. W ten sposób wojna podjazdowa przez dłuższy czas trwała w całej pełni, ku uciesze sąsiadów.

WALNA ROZPRAWA.

W dniu 26 lipca r. b. nastąpiła walna rozprawa między wojującemi stronami. Skoncentrowany atak młodych Danków odparty został skutecznie przez Sznajdrową, tak, że Leokadja Dankowa poruszona w głębi ukrytego pod powłoką tłuszczu serca, ruszyła na pomoc swym pociechom. Zbiła tedy na kwaśne jabłko Sznajderków, rozrzuciła nienawistne przedsiębiorstwo Sznajdrowej, stolik ulokowała do góry nogami na środku chodnika, a gazety rozrzuciła po całej ulicy

W tym momencie Sznajdrowa zajęta była roztrząsaniem ważnych kwestyj w handelku z wodą sodową i cukierkami, mieszczącym się na przeciwległym rogu, należącym do Agaty Kochańskiej. Zobaczywszy niszczenie swego interesu, zawrzała nienawiścią i złością i niby rozhukany koń, niczem tank, przewaliła się przez ulicę i rzuciła swą całą siłę na Leokadję Danke. Chwyciła ją za włosy i przewróciła do rynsztoka. Na pomoc Leokadji wyleciała stara Dankowa i szala zwycięstwa wówczas przechyliła się na stronę Dankowych, które mocno poturbowały Sznajdrową. Uratowali ją dopiero przechodnie i posterunkowy p. p.

W dniu wczorajszym w Sądzie Grodzkim świadkowie całkowicie stwierdzili winę Dankowych, które też zostały przez sędziego Pawłowskiego skazana każda na 20 złotych grzywny z zamianą na 4 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

Zbrodnia dla pary butów.

Tajemnica leśnej ścieżyny.

Z Wilna donoszą:

W grudniu r. ub. do wsi Babulowszczyzna, gm. drujskiej, pow. brasłowskiego zgłosił się obdarty nieznany chłopiec, podający się za Stanisława Barana, robotnika we wsi Załoźnia i oświadczył, iż we wsi tej potrzebni są robotnicy.

Wiadomością zainteresował się włościanin Wacław Kiapśnia, który, po porozumieniu się z ojcem, postanowił skorzystać z propozycji i nie zwlekając, zaraz nazajutrz ubrał się odpowiednio, zaopatrzył się w metrykę urodzenia i udał się w drogę do Załoźni, dokąd podjął się zaprowadzić go Baran.

Szli długi czas przez pola i lasy, aż wreszcie

zaczęło się ściemniać.

Dwaj młodzi ludzie znajdowali się wówczas w lesie w okolicy zaścianka Puńki odległego o kilka kilometrów od majątku Antonowo.

Moment ten wykorzystał do swych zbrodniczych zamysłów Baran, który niespodziewanem uderzeniem w tył głowy kamieniem zamordował Kiapśnię, a potem z ciepłych jeszcze zwłok ściągnął: kożuch, ubranie, koszulę i buty, a trupa wrzucił do pobliskiego rowu i zasypał mchem i gałęziami.

Ze znalezioną w ubraniu metryką Kiapśni udał się do urzędu gminy, gdzie przedstawiwszy swą fotografję, zaświadczył ją, na mocy czego następnie wyrobił sobie dokument tożsamości i obywatelstwo na nazwisko zabitego

ze swą podobizną.

Z tak spreparowanymi dokumentami Baran chodził od gminy do gminy poszukując pracy, podając się wszędzie za Wacława Kiapśnię.

Wreszcie w końcu lutego r. b., zatrzymany przez funkcjonarjusza policji w Widzach, legitymował się fałszywemi dokumentami. Oszustwo zauważono i w rezultacie dochodzenia wyszła na jaw zbrodnia dokonana przed kilku miesiącami.

Baran przyznał się do zabójstwa. Wskazał miejsce ukrycia zwłok Kiapśni, które po odkopaniu poddane zostały sekcji lekarskiej.

Okazało się, iż wskutek uderzenia w potylicę zmiażdżona została czaszka, co spowodowało

śmierć Kiapśni.

Stawiony wczoraj przed sądem okręgowym Stanisław Baran, lat 20 oświadczył, że zbrodni dokonał ponieważ chciał zawładnąć odzieniem Kiapśni, a głównie butami.

Sąd skazał go na 15 lat więzienia.

Skazany wyrok przyjął spokojnie, jakby nie jego dotyczył.

Gospodarstwo na księżycu.

Oszustwo na tle sprzedaży majątków.

Z Bydgoszczy donoszą:

Przed kilku dniami przybył z Małopolski do Bydgoszczy rolnik Jan Ciszek, celem nabycia jakiegoś gospodarstwa rolnego. Będąc u swych krewnych w okolicy zapoznał się tam z dwoma pośrednikami w sprzedaży i kupnie majątków a mianowicie niejakim Rudkiem i Cyganem, którzy zaofiarowali mu do nabycia

pewne gospodarstwo

w Czarnówku pod Bydgoszczą. Cisek, reflektując na to gospodarstwo, udał się z owemi pośrednikami do niejakiego Wojtowicza, zamieszkałego w Bydgoszczy przy ulicy Glinki. Pośrednicy przedstawili W. jako pełnomocnika jakiegoś Stasiaka, właściciela 14-morgowego gospodarstwa w Czarnówku. Po okazaniu przez Wójtowicza kontraktu i pełnomocnictwa na piśmie, Cisek przystąpił szybko do tranzakcji o kupno gospodarstwa, gdyż wydało mu się ono tanie i bardzo korzystne do nabycia. Spisano więc kontrakt, mocą którego Cisek miał wejść w posiadanie gospodarstwa za cenę 6.500 zł. i wręczył W. tytułem zadatku 2.000 zł.; resztująca suma miała być spłacona u notarjusza. Prócz tego C. zapłacił

kilkaset złotych pośrednikom

i zadowolony z „zrobienia dobrego interesu", oczekiwał ostatecznego załatwienia sprawy.

W oznaczonym terminie stawili się wszyscy u notarjusza w Bydgoszczy. Jednak nie doszło do załatwienia sprawy, gdyż notarjusz uznał przedłożone sobie przez sprzedawców dokumenty za niedostateczne i polecił Cisekowi upewnić się, czy rzeczywiście takie gospodarstwo istnieje.

I teraz dopiero całe oszustwo

wyszło na jaw,

Cisek bowiem, idąc za wskazówkami notarjusza, przekonał się, że wymienione gospodarstwo było fikcją, zmyśloną przez oszustów, celem wykorzystania jego łatwowierności.

Oszuści spodziewali się, że zdołają jeszcze przy pomocy fałszywych dokumentów, wyciągnąć od wieśniaka całe 6.500 zł., ale to im się już nie udało, skrzywdzili oni jednak Ciska na dwa tysiące kilkaset zł. Sprawą zajęła się prokuratura i oszuści odpowiedzą za swą „sztuczkę" przed sądem.

Oszustwa na tle sprzedaży majątków, mnożą się coraz więcej, niechże te przykłady będą przestrogą dla kupujących, jak należy być ostrożnym przy tego rodzaju sprawach.

—x—

Nieludzki czyn wartownika.

Miażdżące oskarżenie matek.

Z Wilna donoszą:

Ohydnej zbrodni dopuścił się Aleksander Szymecki, wartownik kolejowy, zatrudniony w kolonji Moczulajki, gm. rudzińskiej.

W czasie pełnienia dyżuru na wartowni Szymecki spostrzegł bawiącą się opodal 11 letnią A. S. i o rok młodszą J. Ch.

Obie dziewczynki, pod pretekstem poczęstowania cukierkami zwabił do wnętrza i zarzucwszy im

kożuch na głowę,

dopuścił się na nich kolejno gwałtu.

Bezecną zbrodnię zauważyły matki dzieci dopiero po kilkudniach, bowiem obie dziewczynki zapadły w ciężką chorobę weneryczną.

Na skutek skarg rodziców władze bezpieczeństwa wdrożyły śledztwo i Szymeckiego, liczącego lat 40 osadzono w więzieniu. Sprawę tę rozpoznawał sąd okręgowy.

Podsądny nie przyznał się do winy, jednak sąd nie dał wiary jego wykrętnym wyjaśnieniom i skazał za dopuszczenie się względem młodocianych dziewcząt gwałtu

na 10 lat ciężkiego więzienia,

a za spowodowanie ciężkiej choroby na 6 lat domu poprawczego.

Wobec zbiegu przestępstw sąd uznał za łączną większą karę t. j. 10 lat c. więzienia, zaliczając mu pół roku aresztu prewencyjnego.

Na rzecz rodziców poszkodowanych, tytułem zwrotu kosztów za leczenie od skazanego zasądzono

392 zł. 55 gr.

z procentami i kosztami za prowadzenie sprawy.

—x—

Hrabia zdemaskował oszusta.

Przestępca w habicie braciszka.

Ze Lwowa donoszą:

W ostatnich dniach uwijał się we Lwowie występując jako braciszek Zakładu św. Franciszka w Lublinie pewien osobnik i bez zezwolenia władzy zbierał datki na rzecz powyższego Zakładu. Braciszek ów nachodził instytucje i osoby prywatne legitymując się jedynie rzekomem zezwoleniem

Zakładu św. Franciszka

wyłudzał większe kwoty.

Wczoraj powinęła mu się we Lwowie noga, albowiem gdy zwrócił się po datek do pewnego hrabiego, ten przypomniał sobie, iż tego samego braciszka widział w Krakowie a wówczas zbierał on datki na rzecz Braci Misjonarzy. Powziąwszy podejrzenie, że jest on oszustem, hrabia zawiadomił policję, która braciszka

przytrzymała.

Okazało się, że jest nim Henryk Michał Stachowicz, który przynależność swą do Zakładu św. Franciszka w Lublinie nie mógł żadnemi dokumentami udowodnić, wobec czego zatrzymano go w aresztach.

Szkoła tańca
W. LIPIŃSKIEGO Traugutta 1. (Grand-Hotel)
Wykłady już się rozpoczęły.
Organizowane są nowe zespoły.
Zapisy codziennie.

KLAUDJUSZ ORVAL.

ZNAK.

—x—

Generalny inspektor Doiret wsunąwszy czapkę na oczy, — pchnął szklane drzwi. Obłok sinawego dymu oślepił go podczas gdy mocna woń potu, piżma i tytoniu wpadła mu w nozdrza. Z papierosem w kącie ust odszedł do kontuaru i pijąc jakiś płyn, piekący mu w gardle, rozglądał się po sali ukradkiem. Po chwili skierował się niedbałym krokiem wgłąb izby, myśląc w duchu:

— Bestja znowu pijana, jak bela! Byleby pamiętał!

Zdobywszy kulawe krzesło usiadł naprzeciwko pijaka, który nie ruszył się na jego widok.

— Juljanie!.. Juljanie!.. — niecierpliwi się inspektor.— Czekam!

— Przyjdzie! Przyjdzie! Kolo dziesiątej, zdaje się. Ale nie można aresztować go tutaj...

Doiret wzruszył ramionami.

— Ja myślę... Nie jestem wariatem!... Daj spokój, dosyć pieś... — dodał, widząc, że rozmówca jego skinął na przechodzącego chłopca.

— Nie!... Znam swoją miarę. Jeszcze trzy czy cztery lampki i wszystko będzie dobrze. Mam, widzisz pan, wizję w swoim mózgu, która znika wtedy dopiero, gdy wypiję moją porcję alkoholu. Jest jeszcze!... Jest! — mówił tłukąc pięściami głowę. — Chwila cierpliwości, a zajdzie mgłą i zatrze się w mej pamięci. Wówczas przyjdzie zapomnienie, nicość, błogosławiony spokój...

Doiret spojrzał nań ze zdziwieniem. Zazwyczaj Juljan nie był tak rozmówny.

— Bredzisz, stary. No! Trochę siły woli i wylej mi ten witrjol na ziemię.

— Ależ zechciej pan zrozumieć, że to jedno trzyma mnie przy życiu. Gdybym przestał pić prędkobym przejechał się na tamten świat! Czekajno pan... Twój osobnik zjawi się za godzinę dopiero... Mamy czas. Postaram się opowiedzieć panu straszny wypadek, na którego wspomnienie dostaję obłędu i którego wizję alkohol tylko zniszczyć może w mojej głowie...!

— Znasz pan moją przeszłość; wiesz, kim byłem i sam aresztowałbyś mnie bez wahania, gdyby nie to, że jestem bajecznym detektywem.

Doiret drgnął, oglądając się niespokojnie wokoło.

— Ciszej, do djabła!... czy chcesz, żeby pozarzynano nas?

Juljan wzruszył ramionami obojętnie:

— Morową by mi oddali przysługę — odparł spokojnie.

— Być może, ale ja, dbam o swoje życie!

— Przed kilku laty — zaczął Juljan po chwili namyślenia — zaproponowano mi robotę: trzeba było sprzątnąć pewną kobietę. Podjąłem się egzekucji, nie dlatego, abym lubował się w przelewaniu krwi, lecz, że obiecana nagroda była znaczna. Kobieta, o której mowa, bywała — Bóg raczy wiedzieć dlaczego — w najgorszych jaskiniach Paryża. Miałem więc sposobność przyjrzenia się jej dokładnie i wszystko zostało ukartowane na pewien wieczór. Umieściłem mego wspólnika w jednym kącie boru, zalecając mu:

— O północy wejdzie tu facetka. Jeżeli to będzie nasza klijentka, podniosę prawą rękę do góry i bierz się wówczas prędko do dzieła!... Gdybym zaś podniósł lewą rękę, ani drgnij! Zrozumiano?

— Zrozumiano!... — potakuje, poprawiając browning w kieszeni marynarki.

Rad zarobić ładną sumkę, sumkę, nie plamiąc się sam krwią, czekałem godziny dwunastej przy kontuarze i dodawałem sobie odwagi kilkoma lampkami alkoholu.

Północ wybiła!... Jednym rzutem oka sprawdziłem, czy mój wspólnik jest w pogotowiu. Z prawą ręką w kieszeni marynarki, twardym wyrazem twarzy, nie spuszczał wzroku ze mnie... Zadowolony zwróciłem baczną uwagę na drzwi wejściowe. Raptem, otworzyły się... i serce mi w piersi zamarło. Jezu miłosierny! Stanęła w nich Nelly, przyjaciółka moja; kobieta, którą kochałem nad wszystko na świecie, a która usiłowała wydobyć mię z bagna. Zerwałem się na równe nogi i, przypomniawszy sobie nagle o czatującym na mój znak wspólniku, podniosłem szybko lewą rękę do góry.

Rozległ się krótki huk. Nelly powiodła okropnym wzrokiem po sali i padła na ziemię bez życia.

Z nieludzkim wyciem rzuciłem się w pogoń za mordercą, torującym sobie drogę wśród przychylnego tłumu.

W trzy sekundy dopadłem go, przewróciłem i klnąc wpiłem mu palce w gardło. Z trudem udało się świadkom wyrwać go z moich szponów.

— Coś ty zrobił, łotrze! Dlaczego strzeliłeś? Ty, zbóju nikczemny!... — ryczałem mocno trzymany przez dwóch stałych bywalców baru.

Chwiejąc się na nogach utkwił osłupiały wzrok we mnie. Mimo rozpacz moją i wściekły gniew spostrzegłem wyraz nieopisanego zdumienia na jego zbielałej twarzy. Nie dając mi odpowiedzi spojrzał błędnemi oczami wokoło i wrzasnął nieprzytomnie:

— Tam!... Tam!...

— Co takiego — pytałem groźnie, idąc oczyma za jego spojrzeniem.

— Lustro!... Lustro!... — bełkotał ochrypłym głosem.

Patrzałem nań i na wielkie zwierciadło, stojące w rogu izby, nie mogąc zrozumieć, o co mu chodzi.

— Więc co?! Lustro?!...

— Oderwałem od ciebie wzrok... chwilę... ale... usłyszawszy otwierające się... drzwi spojrzałem prędko w twoją stronę. Nie staleś już przy kontuarze... Zobaczyłem cię tam!...

Drżącym palcem pokazywał zwierciadło.

— Zobaczyłem cię w lustrze!... Widziałem znak!... Trzymałeś prawą rękę do góry... Więc... strzeliłem!...

Podniosłem lewą rękę, lecz on ujrzał w zwierciadle odbicie mojej postaci z prawą ręką wzniesioną do góry!...

Mam zawsze przed oczyma, moją drogą Nelly, martwą na podłodze baru. Ja kazałem ją zabić!... Kelner! Kelner! Nie widzisz, do djabła, że szklanka moja jest pusta od kwadransa?!

Doiret, przybladły, tym razem nie sprzeciwiał się.

Tłum. Jotsaw.

—x—

Najmłodsza polska artystka filmowa.

Urszula Nowaczewska na srebrnym ekranie.

Do niedawna szczycili się Amerykanie z posiadania 2-ch bezkonkurencyjnych „gwiazdeczek" ekranu, które przez długi czas

zachwycały cały świat.

Byli to — odkryty przez Charlie Chaplina rozkoszny Jackie Coogan i milutka Babby Peggy. Coogan stał się już dziś młodzieńcem, porzucił film i objeżdża z ojcem po Europie. Babby Peggy zaś wyrosła na zgrabną panienkę. Przedsiębiorczy Amerykanie zastąpili ich czeredą kilkuletnich dzieciaków i nakręcają z nimi krótkie filmy, objęte w jeden cykl, zatytułowany „Nasza banda".

Wprowadzenie dzieci do amerykańskiej kinematografji,— jak również sukces, jaki odnieśli dzięki temu posunięciu zaoceanowi ludzie filmu, zwróciło uwagę europejskich producentów. Obrazy europejskie, w których dzieci odgrywają poważniejszą rolę nie należą od kilku lat do rzadkości. Za wzorem Ameryki bowiem poszła Francja i Niemcy, a obecnie także Polska.

W nowym filmie polskim p. t. „Magdalena" produkowanym przez wytwórnię „Dworkowski-film" w Poznaniu, ukaże się najmłodsza, zaledwie kilkoletnia polska aktorka,

Urszulka Nowaczewska,

która niewątpliwie oczaruje wszystkich dziecięcym urokiem i rewelacyjną wprost grą

Maleńka Ula nie znała przemęczenia, do zdjęć stawała ochoczo i rozpromieniona, a do objektywu aparatu odnosiła się jak do starego znajomego. Wogóle grała niczem rutynowana artystka, wywołując słowa podziwu u reżysera Konstantego Meglickiego i operatora Andruschina.

Milutka Ula Nowaczewska będzie rewelacją filmu „Magdalena", który już wkrótce wzbogaci naszą rodzimą produkcję filmową.

St. Ep.

Dwa rolnicze wynalazki Polaków

zakupili francuscy przedsiębiorcy.

Polacy są drugim po Francuzach narodem pod względem zdolności wynalazczych. Natomiast pierwsze miejsce pod względem umiejętności wykorzystywania cudzych wynalazków zajmują Niemcy, następnie Amerykanie.

Wielce doniosłą rolę spełnia Związek Wynalazców Rzeczypospolitej Polski, którego zadaniem jest w pierwszym rzędzie dopomaganie wynalazcom polskim do realizowania ich pomysłów.

Ostatnio szereg wynalazków, poczynionych przez członków związku znajduje się w stadjum realizacji i to nietylko w kraju, lecz i zagranicą,

która je zakupiła.

Z pośród najwybitniejszych wynalazków wymienić należy dwa rolnicze, któremi interesuje się Francja i zamierza je zakupić.

A więc sieczkarnia z nożem spiralnym samoczynnie ostrzącym się podczas pracy, pomysłu członka związku Muehlbauera oraz pono o niezwykłej wartości praktycznej wialnia, pomysłu członka związku, Nielepki, właściciela szeregu już opatentowanych wynalazków.

Nowością jest opatentowany pomysł członka związku, inż. Romana Boguszewskiego. Jest to silnik spalinowy, w którym siła wybuchu gazów wywołuje bezpośrednio ruch obrotowy. W sprawie tego wynalazku toczą się pertraktacje z fabrykami zagranicznemi.

Godne uwagi są

ołówki automatyczne,

pomysłu członka związku, Zarembińskiego, które pod względem jakości jak i taniości przewyższają rozreklamowane ostatnio wyroby zagraniczne.

Dzięki pomocy związku wynalazek ten zakupiony został przez fabrykę w Polsce, która w najbliższym czasie przystępuje do produkcji.

Z wynalazków lub pomysłów mniejszych wymienić należy wynalazek nadinspektora policji p. Wiktora Ludwikowskiego — trzonek do przytrzymywania waty, zamiast

pędzla przy goleniu.

Wynalazek ten ma wszelkie dane podbić rynki światowe. Należy dodać, że p. insp. Ludwikowski, długoletni członek związku, jest właścicielem wielu patentów, przedewszystkiem z zakresu ruchu kołowego.

Do najwybitniejszych jego wynalazków należy przyrząd zatrzymujący ruch kołowy przy przystankach tramwajowych w chwili zatrzymywania się tramwaju.

—XX—

DOLORES DEL RIO TAŃCZY...

W niezapomnianym obrazie „Tancerka z Moskwy".

Adieu!

Gdy serca płoną czystą miłością z żalem opuszcza wybranek swą bogdankę.

ŻONA SWATEM WŁASNEGO MĘŻA.

Drugi ślub fabrykanta lalek.

Z Piotrkowa donoszą:

Ślusarz z Częstochowy Romuald Gruczka ożenił się w lutym 1924 r. z niejaką panną Florentyną Sznur. Ślub wzięli w Częstochowie, w kościele św. Zygmunta. Pożycie jednak małżeńskie odbydwojga

nie było szczęśliwe.

Gruczkowa mało dbała o dom i męża, tak, że ten sam często prać sobie musiał bieliznę; Gruczka zaś puszczał pieniądze z przyjaciółkami, których miał niemało.

W tym czasie los sprawił, że Gruczka poznał Józefę Milczarek, która, jako dobra i zaradna gospodyni nadzwyczaj mu się podobała.

Tu sprawa zaczyna się wikłać. O tym sentymencie męża dowiadujemy się Gruczkowa i zaczyna Milczarkównę swatać ze swym własnym mężem, opowiadając, że ona jest u niego tylko gospodynią, zna go więc, jako bardzo dobrego i zamożnego człowieka,

współwłaściciela fabryki lalek

w Częstochowie.

Tymczasem Gruczka zaczął bywać u Mielczarkówny w zamiarach matrymonjalnych, składając nawet kilkakrotnie wizytę jej rodzicom.

Wreszcie 1 kwietnia urządził prawdziwe prima aprilis, biorąc z Milczarkówną ślub w Brzeźnicy, powiatu radomskowskiego.

Po dwumiesięcznym pożyciu małżeńskiem młodego stadła, popełniona bigamja

wychodzi na jaw.

Gruczka zostaje aresztowany i osadzony w więzieniu.

Wczoraj na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Piotrkowie zasiedli Gruczkowie: on oskarżony o bigamję, ona o pośredniczenie w tem.

Obrońcy oskarżeni nie mieli.

Obydwoje od winy przyznali się. Romuald Gruczka skazany został na 1 rok więzienia zamiast domu poprawy, zaś Florentyna Gruczkowa

na 6 miesięcy

więzienia, którą to karę ze względu na dotychczasową niekaralność oskarżonej zawiesił jej sąd na przeciąg lat 5.

—x—

Jak się ubrać na jesień i zimę

oraz inne zagadnienia gospodarcze,

poruszone są w numerze 20 „Kobiety w świecie i w domu" w artykułach: Kopelusze. W stolicy mody, Fantazyjne przybrania, przepisach gospodarczych i licznych praktycznych poradach działu „Między nami". Numer zawiera ponadto: Modna choroba, Hodowla roślin niedocenianych, Meksykańskie dziwo' Sztuka pisania listów, Jaremcze i Worochta oraz nowela „Futro". Liczne ilustracje z bogatym działem mód na czele uzupełniają numer.

—x—

Dwaj komicy w haremie

na ekranie: „Palace".

Zwolennicy kontyngentu, tj. ograniczenia filmów amerykańskich (bo kontyngent kierowany jest przedewszystkiem przeciwko Ameryce), mają może po swej stronie różne racje ekonomiczne, lecz ogół miłośników kina ma znów swoje odrębne racje.

Miłośnicy kina nie chcą żadnych ograniczeń.

Chcą widzieć jak najwięcej

dobrych filmów,

bez względów na ich pochodzenie. A ponieważ filmy amerykańskie są prawie wszystkie dobrze wykonane — więc nic dziwnego, że publiczność chętnie je widzi.

„Cohn i Kelly" — to typowy film amerykański, zręcznie pomyślany, wyposażony w prawdziwy humor yankesów.

Film posiada mnóstwo pierwszorzędnych pomysłów i odznacza się wzorową techniką zdjęć. Scenarjusz filmu zbudowany bez zarzutu, lekki i zgrabny.

—x—

„Jak ozdobić bieliznę pościelową".

Wobec gruntownych reform jakim podlega dzisiejsza bielizna, sprawa bielizny pościelowej jest niejednokrotnie poważnym kłopotem. Częściowo zaradził jej jeden z ostatnich zeszytów „Modnych Robót Kobiecych" p. t. „Jak ozdobić bieliznę pościelową", część pierwsza, w której rozpatrzone zostały roboty siatkowe i haft toledo. W wydanej obecnie części drugiej pod tym samy tytułem uwzględniono hafty angielski i richelieu. Poszewki, prześcieradła kopertowe, motywy poszczególnych szlaków i narożników o ciekawych liniach geometrycznych, podane są w dużej ilości i zaopatrzone wzorami naturalnej wielkości.

Zeszyt ten powinny nabyć zarówno poszczególne rodziny jak kursy, szkoły zawodowe, pracownie, nauczycielki robót ręcznych i wszyscy zainteresowani w tej dziedzinie zdobnictwa.

Wyciąć.

Radjo-kącik.

Warszawa, niedziela, 1411,7 m.
10.15 Nabož. z Poznania.
11.58 — 12.10 Sygnał czasu.
12.10 — 14.00 Poranek symf. z Filharmonji.
14.00 „Porządek w podwórzu".
14.20 Muzyka.
14.30 Odczyt p. A. Zacharskiego.
14.50 — Muzyka.
15.00 Odczyt S. Mędrzeckiego.
15.20 — 16.00 Muzyka.
16.00 Z przeżyć i dziejów narodu.
16.20 — 16.40 Koncert z płyt gram.
16.40 „W bratnim kraju" Z. Kieszczyński.
16.55 — 17.15 Koncert z płyt gram.
17.15 Odczyt dr. P. Brudeckiego.
17.40 Koncert ork. Repr. Pol. P.
19.00 Rozmaitości.
19.25 Odczyt E. Breitera.
19.40 Program na dzień nast. Wiadomości bieżące.
20.05 Koncert ork. ludowej.
21.10 Kwadrans literacki.
21.35 — Recital Alfreda Hoena.
22.00 Red. Grek: „Bled — wyspa cudów".
22.15 Komunikaty.
22.35 Kom. PAT-a.
23.00 — 24.00 Muzyka taneczna.

Katowice, niedziela, 408,7 m.
10.15 — 11.45 Transm. nabož. z Poznania.
11.15 — 12.45 Sygnał czasu, Kom. meteor. z Warszawy.
21.10 — 14.00 Transm. z Warsz.
14.00 — 15.00 Przerwa.
15.00 — 15.20 Transm. z Warsz.
15.20 — 15.40 Odczyt B. Rosickiego.
15.40 —16.00 Odczyt prof. Bogacza.
16.00 — 17.10 Koncert pop.
17.10 — 17.40 A. Moszkowski: „Na szachownicy".
17.40 — 19.00 Koncert pop., z Warszawy.
19.00 — 19.10 Rozmaitości.
19.10 — 19.55 Transm. z Krakowa.
19.58 — 20.00 Sygnał czasu.
20.00 — 20.30 K. Rutkowski, Na Bretońskiem wybrzeżu.
20.30 — 21.10 Koncert.
21.10 — 21.25 Transm. z Warszawy
21.25 — 22.00 D. c. koncertu.
22.00 — 24.00 Transm. z Warszawy

Königswusterhausen, niedziela, 1635.
9.00 — 18.00 Transm. z Berlina.
9.00 Nabożeństwo.
11.20 Fultografja.
12.00 Orkiestra Guttmanna.
14.30 Koncert solistów.
15.40 Program muzyczny.
17.00 Program Działu Artystycznego Teatru Berlińskiego.
18.25 — 18.55 Odczyt T. Wegenera.
19.00 — 19.30 Odczyt min. Grzesińskiego.
19.30 Koncert utworów R. Straussa (transm. z Lipska).
21.00 Groteski K. Kindta.
21.20 Irlandzkie pieśni ludowe.
21.40 Louise Walker — gra na gitarze. Nast. muzyka taneczna.

Dzień dobrej książki.

Dobrze wiemy ile przeistoczenia sieją w duszach ludzkich złe książki. A jednak pogoń za sensacją wzrasta, a obniżający się: poziom moralny społeczeństwa i zamiłowanie do dobrej lektury.

„Towarzystwo Kultury Katolickiej i Sodalicja Pań Nauczycielek" pragną zwrócić uwagę społeczeństwa naszego na ten objaw. Organizują tedy w dniu 20 b. m. — w niedzielę.

„Dzień dobrej książki".

W przemówieniach, jakie w niedzielę w świątyniach katolickich będą wygłoszone, będzie podkreślaną rola dobrej książki w życiu społeczeństw, a przed kościołami będą książki te wyłożone. Społeczeństwo będzie miało możność zapoznania się z ostatniemi wydawnictwami katalogiem oraz ich nabycia. Sądzimy, że wszyscy, którzy zdają sobie sprawę z doniosłości zadania, wykorzystają należycie nadarzającą się okazję.

„OFIARNA NOC"

w kinoteatrze. „Luna".

„Ofiarna noc", aczkolwiek jest filmem amerykańskim, ma typowe cechy filmu niemieckiego. Przepiękny dramat życiowy, w którym bierze udział kilka zaledwie osób, absorbuje całkowicie uwagę widza.

Film jest polem popisu dla znakomitej trójki aktorskiej — Mary Dugan, Charles'a Forrela i Iwana Linowa.

Reżyserja filmu ujęta nowocześnie,

nadzwyczaj ciekawa

pod względem technicznym, — jest poprostu artystycznem wyszczególnieniem szczegółów.

Akcja obfituje w sceny o dramatycznem napięciu.

Przygotowania do przedstawień pasyjnych w Oberammergau.

Słynne przedstawienia pasyjne w Oberammergau odbywają się co dziesięć lat. Kostjumy przechodzą z pokolenia na pokolenie. Drobne uszkodzenia naprawiała obecnie skrzętne wieśniaczki, żony i córki głównych aktorów. (h)

SPORT

Czy Turyści zdobędą dwa punkty?

Dzisiejsze i jutrzejsze imprezy sportowe.

W dniu dzisiejszym oraz w niedzielę odbędą się w Łodzi i na prowincji następujące imprezy sportowe:

Sobota:

PIŁKA NOŻNA.

Boisko WKS godz. 13 Hakoah II — Hasmonea II. Godz. 15 Hakoah I — Hasmonea I. — Spotkania towarzyskie. Boisko przy ul. Wodnej, godz. 13 — Kraft — Widzew II, godz. 15 Makkabi (Warszawa) — Widzew. Spotkanie towarzyskie.

Niedziela:

PIŁKA NOŻNA.

Boisko WKS godz. 9.30 Ł. T. S. G. H. — WKS II. Mistrzostwo rezerw klasy A. Godz. 11 ŁTSG — Legja (Poznań). Spotkanie o wejście do Ligi. Godz. 13.30 Turyści Ib — Widz. Man. Spotkanie towarzyskie. Godz. 15 Gracovia — Tyruści. Mecz ligowy. Boisko przy ul. Wodnej, godz. 11 Zjednoczone — Rudzki K. S. Mecz o wejście do klasy B. Boisko ŁKS godz. 10.30 Kadimah — Gentleman. Zawody towarzyskie. Boisko przy ul. Wodnej godz. 9 Poznański II — Geyer II. Zawody towarzyskie.

LEKKA ATLETYKA.

W sobotę i niedzielę na boisku Kruscheendera w Pabjanicach dziesięciobój o mistrzostwo okręgu łódzkiego.

PROWINCJA.

W Pabianicach dalszy ciąg turnieju piłkarskiego o mistrzostwo Pabjanic. W sobotę i niedzielę grają następujące zespoły: Sztern — Kruschender, P. T. C. — Gimn. Śniadeckiego, Sokół — Makkabi i Orlę — T. U. R. Prócz tego odbędzie się w niedzielę o godz. 15 towarzyskie spotkanie Makkabi — (Pabjanice) contra kombinowany zespół Burza i Kadimah.

W Zgierzu w niedzielę o godzinie 15 Sokół — Orlę. Zawody towarzyskie.

W Kaliszu mecz o wejście do klasy A między Biegiem i Prosną.

KRAJ.

W Warszawie mecz ligowy Pogoń — Legja.

W Bydgoszczy mecz o wejście do Ligi Polonja — Marymont.

W Krakowie mecz ligowy Garbarnia — Polonja oraz mistrzostwo Polski w koszykówce.

We Lwowie mecz ligowy Wisła — Czarni.

W Stanisławowie mecz o wejście do Ligi 9 P. A. C. — Lechja.

W Katowicach mecz o wejście do Ligi Naprzód — Podgórze.

W Wilnie mecz o wejście do Ligi Ognisko — 82 p. p.

W Królewskiej Hucie mecz ligowy ŁKS — Ruch.

Biegi myśliwskie św. Huberta.

Cenne nagrody pamiątkowe.

W dniu 3 listopada r. b. urządza miejscowy wojskowy garnizon tradycyjny bieg myśliwski św. Huberta pod protektoratem dowódcy Korpusu nr. IV gen. Małachowskiego. Start i meta biegu na placu ćwiczeń „Mania" na północ od folwarku Bruss.

Komitet wykonawczy pozostający pod egidą dowódcy dywizji gen. Olszyny-Wilczyńskiego z pułk. Millerem, dowódcą 4 grupy artylerji na czele, przyjmuje zgłoszenia udziału w biegach pań - amazonek oraz dżentelmenów - jeźdźców, tudzież oficerów rezerwy. Zapisy z podaniem nazwy koni należy nadsyłać na adres: płk. Miller, d-ca 4 grupy artylerji w Łodzi, ul. 11 Listopada 83 (dawna Konstantynowska) do dnia 27 b. m.

Obok głównego biegu garnizonowego odbędzie się drugi bieg oficerów rezerwy 10 pułku artyl. pol., na który zechcą uczestnicy tj. oficerowie rezerwy 10 p. a. p. nadsyłać odwrotnie zgłoszenia na adresy: kpt. rez. mec. Vogel Ryszard, Kilińskiego 13 (tel. 26 — 82), lub kpt. rez. dyr. Adler Oskar, ul. Piotrkowska 80 (tel. 50 - 22 i 56 - 32).

Koni i siodeł dostarczy oficerom pułku 10 p. a. p.

Ze zgłoszonymi przeprowadzony zostanie odpowiedni trening. W czasie biegów rozegrane zostaną cenne nagrody pamiątkowe.

—x—

50-ty mecz C-klasowej drużyny.

Kadimah — Gentleman.

W niedzielę na boisku ŁKS o godzinie 10.30 przed poł. odbędą się rewanżowe zawody między B-klasową drużyną Ż. K. S. „Kadimah" a C-klasową drużyną K. S. „Gentleman".

Zawody będą nosiły charakter uroczysty ze względu na to, że będzie to

50-ty mecz

rozegrany przez K. S. „Gentleman". Drużyna „Gentlemanu" która ostatnio uzyskała zaszczytne rezultaty, będzie usiłowała zrehabilitować się w oczach swoich zwolenników za poniesioną ostatnio porażkę od „Kadimahu" 5:0.

——xx——

Kadimah — Ł.K.S. 8:4.

Rewanżowe spotkanie ping-pongowe.

Odbyte rewanżowe spotkanie Ping-Pongowe Kadimah ŁKS. w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 108, zakończyły się ponownem zwycięstwem Kadimahu.

Wyniki następujące:

Szajniak — Brzeziński 21:11, 21:14, 2:0;

Lanenburg I—Gromski 12:21 18:21, 0:2;

Widawski I — Kościelski 21:18, 20:22, 1:1;

Widawski II — Radomski 21:19, 21:23, 1:1;

Grynsztajn — Dubrowski 21:8, 21:12, 2:0;

„Emel" — Pruszyński 21:16, 21:13, 2:0.

Polska na środkowem miejscu.

pod względem rozwoju piłkarstwa.

Opublikowana świeżo statystyka Międzynarodowego Związku piłki nożnej (F.I.F.A.) wykazuje, iż w obecnej chwili zrzesza on

46 związków państwowych.

Pominąwszy Anglję nie należącą oficjalnie do F. I. F. A., poszczególne państwa posiadają następującą ilość klubów piłkarskich: 1) Niemcy — 7.717 klubów, 2) Francja — 5289, 3) Włochy — 2054, 4) Belgja — 1200, 5) Holandja — 1030, 6) Czechosłowacja — 939,

7) Polska 595,

8) Węgry — 430, 9) Danja — 334, 10) Rumunja — 298, 11) Austrja — 245. Z państw pozaeuropejskich Urugwaj posiada 363 kluby piłkarskie, Japonja — 200.

SKREŚLENIE SĘDZIÓW PIŁKARSKICH.

Zarząd PKS skreślił z listy swych członków po przeprowadzeniu specjalnego śledztwa p. Bronisława Grabowskiego, karząc jednocześnie b. prezesa lwowskiego OKS p. Szybę dyskwalifikacją 12-miesięczną, a p. Bittmana — dyskwalifikacją 6-miesięczną.

Świetny projekt sportsmena.

Olimpiada słowiańska.

Sportowy kontakt państw słowiańskich zacieśnił się bardzo w ostatnich latach, jednak każdy związek państwowy organizuje swoje zawody oddzielnie. Stosunki sportowe Polski z Czechosłowacją np. objęły już

wiele dziedzin sportu,

lecz imprezy te są dosyć luźne i sporadyczne.

Ostatnio, zasłużony prezes polskiego związku lekkoatletycznego kpt. Jerzy Misiński wystąpił z inicjatywą zorganizowania przez Polskę w roku przyszłym igrzysk słowiańskich we wszystkich dziedzinach sportu uprawianych w tych państwach.

Kpt. Misiński proponuje dla tych zawodów nazwę olimpjady słowiańskiej, przyczem Polska zorganizowałaby pierwsze igrzyska. Program zawodów składałby się z lekkiej atletyki, piłki nożnej, pływania, gier sportowych, szermierki, boksu, tenisa, hippiki, ciężkiej atletyki, wioślarstwa, pięcioboju nowoczesnego i kolarstwa. W sezonie zimowym hokej,

łyżwiarstwo i narciarstwo.

Udział w olimpjadzie wzięły Czechosłowacja, Jugosławja, Bułgarja i Polska, narazie bez Ukrainy i Rosji.

Nasze oficjalne sfery sportowe powinny gorąco poprzeć świetny projekt prezesa PZLA.

—x—

Międzynarodowe projekty P.Z.P.N.

Jak słychać Polski Związek Piłki Nożnej projektuje urządzić w przyszłym roku parę spotkań międzynarodowych. A mianowicie: w Krakowie z Austrją w miesiącu maju w Warszawie z Włochami — w czerwcu; w Budapeszcie z Węgrami — w sierpniu; w Stokholmie ze Szwecją — we wrześniu; wreszcie z Czechosłowacją w Pradze — w październiku.

Sport w kilku słowach.

(—) W dniach 3, 9 i 10 listopada odbędą się w sali przy ul. Nowo-Targowej 24 klubowe zawody szermiercze WKS.

Dnia 3 listopada 1929 r. Od 9 do 12: klasa junjorów panów — floret, od 12 do 13: klasa podoficerów — szabla.

Dnia 9 listopada 1929 r. Od 16 do 19: klasa junjorów panów szpada, od 19 do 21: klasa junjorów panów — szabla.

Dnia 10 listopada 1929 r. Od 10 do 13.30: klasa senjorów panów — floret, od 10.30 do 11: klasa junjorów pań — floret, od 11 do 11.30: klasa senjorów panów — szpada, od 11.30 do 12.30: rozdanie nagród.

(—) Ostatnim rozkazem D. O. K. IV na inspektora wyszkolenia przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego na rejon 10 i 26 d. p. został powołany p. major Nawrocki.

(—) Zamiast Feji, jedzie do Królewskiej Huty na mecz z Ruchem Jasiński.

(—) W Łodzi projektowany jest mecz bokserski Łódź — Poznań.

(—) Kadimach znów pokonał ŁKS. 8:4.

(—) Żurkowski, nowy gracz Turystów został zawieszony i najprawdopodobniej mecz Warta — Turyści zostanie powtórzony, stwierdzono bowiem, że w dniu 15 września Żurkowski grał w Ostrovii.

—x—

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICA.

Londyn 43.41, Zurych 58.00 Berlin 46.82 i pół — 47.22 i pół Berlin wypłata na Warszawę i Poznań 46.85 — 47.05, na Katowice 46.80 — 47.00, Wiedeń 79.61 — 79.89.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Notowania końcowe: Nowy Jork 4.87.22, Holandja 12.09 i 5/8, Francja 123.88, Belgja 34.87 i 1.4, Włochy 93.06 Niemcy 20.40 i 1/8 Szwajcarja 25.17 i 5/8, Danja 18.20 i 7/8, Praga 164.50 Wiedeń 34.60 Warszawa 43.41.

Paryż. Notowania końcowe: Londyn 123.89 i pół Nowy Jork 25.45 i pół, Szwajcarja 492.00.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.57 — 57.71, czek na Londyn 25.01 i 1/4, telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.74—57.68.

BAWEŁNA.

Liverpool, 18. 10. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 9.67, luty 9.69, marzec 9.76, kwiecień 9.77, maj 9.84, czerwiec 9.84, lipiec 9.85, sierpień 9.82, wrzesień 9.79, październik 9.63, listopad 9.58, grudzień 9.62, loco 10.24.

Liverpool, 18. 10. Egipska, zamknięcie: styczeń 14.82, marzec 15.04, maj 15.31, lipiec 15.47, październik 14.72, listopad 15.75, loco 15.70.

Nowy Jork, 18. 10. Amerykańska, zamknięcie: październik 17.80, listopad 17.98, loco 18.00. Kontrakty południowe: styczeń 18.04, luty 18.18, marzec 18.31—32, kwiecień 18.46, maj 1.61 — 18.63, czerwiec 18.66, lipiec 18.72, październik 17.75, listopad 17.88, grudzień 17.93 — 17.95.

Nowy Orleans, 18 .10. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 17.95, marzec 18.22, maj 18.48, lipiec 18.55 — 18.58, październik 17.61, grudzień 17.86, loco 17.70.

—x—

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa. Tranzakcje na Giełdzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. fr. st. Warszawa. Ceny rynkowe: Żyto 24.75 — 25, pszenica 38.75 — 39.50, owies jednolity 23.50 — 24.50, jęczmień na kaszę 24.50 — 25, — browarny 27 — 29, rzepak 69 — 71, mąka pszenna luksus. 73 — 78, — 4/0 63 — 67, — żytnia pg. typu przepisowego 39 — 40, otręby pszenne szale 21 — 22, — cienkie 17 — 17.50, — żytnie 14.75 — 15, kuchy lniane 46 — 47.50, — rzepakowe 33 — 34. Obroty małe. Podaż żyta umiarkowana. Usposobienie spokojne.

——xx——

Waluty, dewizy i złoto.

DEWIZY PRZEWAŻNIE MOCNIEJSZE.

Ogólne rozmiary zapotrzebowania na zebraniu giełdy walutowej znów wzrosły. Oprócz chętnie zakupywanych dewiz europejskich, a przedewszystkiem angielskich, notowano także dolary gotówkowe St. Zjednoczonych po nieco mocniejszym kursie. Wzmocniła się również tendencja i dla większości dewiz, nabywanych po kursach zwyżkowych, na Holandję o 14 gr., na Londyn o 1 3/4 gr., na 1 funcie, na Paryż o 1 1/4 gr., na Szwajcarję o 6 gr., na Sztokholm o 8 gr. i na Wiedeń o 3 gr. Pozostałemi dewizami na Nowy Jork, Pragę i Włochy obracano po kursach dotychczasowych, zniżek zaś kursów nie notowano zupełnie.

MAŁE ZAINTERESOWANIE POŻYCZKAMI PAŃSTWOWEMI. LISTY ZAST. ZWYŻKOWAŁY.

Wobec bardzo małego popytu większość pożyczek państwowych, a między niemi nawet tak popularne, jak Dolarówka, pozostała bez obrotów i

bez notowań.

Większe tranzakcje doszły do skutku tylko 4 proc. Poż. Inwestycyjną po kursie niezmienionym i 5 proc. Poż. Konwersyjną po kursie słabszym o 50 gr. Pozostałe papiery państwowe, t. j. listy zastawne Banku Rolnego, oraz listy zastawne i obligacje Banku Gospodarstwa Krajowego obiegały w umiarkowanych ilościach po stałych cenach. Zainteresowanie prywatnemi papierami procentowemi było daleko większe, to też mimo ograniczonej podaży tendencja w tym dziale znów się znacznie poprawiła. Jedynie 5 proc. l. z. m. Warszawy utrzymały się bez zmiany, wszystkie pozostałe zaś zwyżkowały i to 4 i pół proc. l. z. ziemskie o 25 gr., 8 proc. m. Warszawy o 50 gr. i o tyleż 8 proc. l. z. m. Łodzi. Na obligacje komunalne nie było zupełnie nabywców.

NIEJEDNOLITA TENDENCJA DLA AKCYJ.

Z akcyj bankowych poprawił się znów o 50 gr. kurs Banku Polskiego i o 1 zł. Banku Handlowego. Dotychczasową cenę żądano i płacono za Bank Dyskontowy. W dziale cukrowniczym doszło do tranzakcyj Warsz. Tow. Fabr. Cukru po dawnym kursie. Utrzymały się również przy poprzedniem notowaniu akcje cementowe Firleya. W grupie akcyj metalurgicznych zniżkowały o 1 zł. Parowozy i o 50 gr. serja B Ostrowca. Wyżej cenione o 25 gr. Starachowice, Lilpopem zaś obracano po kursie niezmienionym. Akcjami chemicznemi, elektrycznemi, węglowemi, naftowemi, włókienniczemi i spożywczemi nie zawierano żadnych tranzakcyj.

TEATR MIEJSKI.

Dziś i jutro wieczorem „Rywale", rewelacyjne widowisko osnute na kanwie przeżyć wojennych. Chóry i orkiestra powiększona. Dyrygent: Z. Białostocki. Dziś ceny popularne.

Dziś i jutro o godz. 4 po południu po cenach popularnych sztuka Gordina „Mira Efros".

Fenomenalna sztuka Watters'a i Hopkins'a — „Artyści", w której odbite jest tętno Ameryki współczesnej, a która zyskała rekordowe powodzenie nietylko w Ameryce, ale i w Niemczech (teatr Reinhardta), a ostatnio niesłychany zdobyła entuzjazm w Warszawie, wchodzi na afisz Teatru Miejskiego już w środę dnia 23 b. m. Obsadę tworzą pp.: Grywińska, Jarkowska, Krzywicka, Orlińska, Korzelska, Woskowski, Lenk, Hajdnga, Butkiewicz, Brodniewicz, Dąbrowski, Korczyński. Reżyserje K. Tatarkiewicz. Scena otrzyma specjalną konstrukcję, związaną z akcją. Nowe dekoracje: K. Mackiewicz. Udział taneczny ze społu szkoły gimnastyki Ir. Prusickiej. Instalacja radjofoniczna firmy „Natawis" przyczyni się niewątpliwie do podniesienia działań zakulisowych. Płyty najmodnejsze firmy Weksler (Warszawa). Kierownictwo muzyczne Z. Białostocki.

Bilety do nabycia w kasie zamawiań w kwiaciarni Salwy, Moniuszki 2, od 10 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Głośna sztuka B. Shaw'a „Wielki kram" już wkrótce grana będzie w Teatrze Miejskim z Junoszą-Stępowskim w rewelacyjnej roli Króla.

TEATR KAMERALNY.

Dziś i dni następnych ciesząca się niesłabnącem powodzeniem rewelacyjna sztuka Leonarda Franka „Karol i Anna" (Powrót z niewoli).

W próbach pod kierunkiem J. Strachockiego komedja autora „Sekretarki pana prezesa" Wł. Fedora „Dr. Julja Sabo".

Dwa popołudniowe przedstawienia „Karola i Anny" dane będą dziś i w niedzielę o godzinie 5-ej po południu. Dziś ceny zniżone od 1.50 zł.

TEATR POPULARNY.

Dziś i w niedzielę dwa razy grana będzie baśń dramatyczna J. Słowackiego „Balladyna".

W poniedziałek frapujący melodramat „Pamiętniki szatana" Arago i Vermont'a.

W próbach obok „Cyrana de Bergerac" współczesna komedja francuska Duvernois „Gitara i Jazz-band", w której po raz ostatni przed wyjazdem do Warszawy wystąpi ulubienica Łodzi Karolina Lubieńska. Reżyseruje świeżo pozyskany artysta i reżyser p. Włodzisław Ziembiński.

Dziś o godzinie 4-ej i w niedzielę o godz. 12-ej wielka atrakcja dla dzieci piękna i efektowna bajka B. Hertza „Zaklęte trzewiczki". Będą to ostatnie powtórzenia tego barwnego widowiska.

TEATR GEYEROWSKI.

W sobotę wieczorem i w niedzielę dwa razy, atrakcyjny melodramat Arago i Vermont'a „Pamiętniki szatana". Reżyseruje St. Dębicz. Obsadę stanowią: Biskupska, Głogowska, Wernisówna, Puchniewska, Dębicz, Górecki, Warchałowski, Puchalski, Tatarski i Skorasiński.

JUTRZEJSZY PORANEK MUSI DEJCHES.

Musia Dajches dowiodła nam, że rytmiką ruchów i tańcem można wyrazić to, czego nie zdoła objaśnić słowo. Poranek taneczny tej młodocianej wschodzącej gwiazdy odbędzie się w sali Filharmonji jutro, t. j. w niedzielę o godz. 12-ej w południe. Udział w poranku bierze cenjony artysta Teatru Miejskiego Michał Znicz.

Bilety od 1 zł. do 5 zł, sprzedaje kasa Filharmonji.

GRUSZCZYŃSKI I DUBISKA W ŁODZI.

7-my koncert mistrzowski odbędzie się w czwartek dnia 24 b. m. w sali Filharmonji i zapowiada dwie potężne siły artystyczne a mianowicie: znakomitą skrzypaczkę Irenę Dubiską, która jest dobrze znana łódzkiej publiczności z poprzednich swych występów oraz Stanisław Gruszczyński, pierwszy tenor bohaterski opery warszawskiej. Artyści przygotowali dla Łodzi piękny i bogaty program, który będzie prawdziwą ucztą artystyczną.

Bilety już zamawiać można w kasie Filharmonji.

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: Wójcickiego (ul. Napiórkowskiego 27), W. Danieleckiego (Piotrkowska 127), P. Ilnickiego (Wólczańska 37), Leinwebera (Plac Wolności 2), Hartmana (Młynarska 1), J. Kahana (Aleksandrowska 81). (w)

„Geografja gospodarcza"

POŻYTECZNA KSIĄŻKA

dyr. Państwowej Szkoły Handlowej w Zgierzu — Cezaka.

Geografja gospodarcza stanowi, jak wiadomo, dział geografji powszechnej, w którym zapoznajemy się bliżej ze stosunkami gospodarczemi wogóle na kuli ziemskiej i w poszczególnych krajach i badamy zależność tych stosunków od innych czynników geograficznych.

Najnowsza „Geografja Gospodarcza" p. Cezaka, dyr. Państwowej Szkoły Handlowej w Zgierzu, wydana w roku bieżącym przez „Dom Książki Polskiej" (Warszawa Plac Trzech Krzyży nr. 8) popularyzuje te

wszystkie zagadnienia

i jest niezbędną encyklopedją podręczną dla każdego interesującego się sprawami gospodarczemi swego kraju obywatela.

Taniość książki zł. 6.80 (400 stron druku), piękna szata zewnętrzna, wiele ilustracyj i wykresów — zasługują na jak najszersze rozpowszechnienie tej cennej książki.

Podsłuchane.

MIĘDZY SCYLLĄ A CHARYBDĄ.

Pani domu: — Podczas takiego deszczu nie może pan przecież pójść do domu. Niech pan jeszcze pozostanie, moja córka panu coś zaśpiewa.

Gość: — Ależ tak bardzo znowu nie pada.

SPADEK.

— Ta panna, której się ukłoniłem przed chwilą, odziedziczy sama duży majątek po ojcu.

— Ile ma lat?

— Osiemnaście.

— Ależ nie ona, jej ojciec.

SMACZNE OBIADKI.

— Jak się to dzieje, że do was nigdy nie przychodzą żebracy?

— Bardzo łatwo. Moja żona dawała im zawsze obiad i powoli wszyscy zaczęli nasz dom omijać.

DOBRE CHĘCI.

— Co to są za ludzie, co się teraz wprowadzili do waszego domu?

— Nie wiem. Przy najlepszych chęciach nie można o nich nic złego powiedzieć.

DOBRY SPOSÓB.

— Co podajesz twemu mężowi, jeżeli ci się obiad nie uda?

— Palto i kapelusz.

SYMBOL.

Nad wejściem do zakładu krawieckiego wisi jabłko.

Klient: — Dlaczego pan tu powiesił jabłko?

Krawiec: — Pan nie wie? Gdyby Adam nie zjadł jabłka, toby i krawców nie było na świecie.

SPACER WIECZORNY.

— Dowidzenia, mamo, idę się przejść przed spaniem.

— Dobrze, dziecino, a jak wrócisz nie zapomnij przynieść bułeczek na śniadanie.

Sława „Złotej Strzały" *zagrożona.*

Przygotowania do pobicia rekordu szybkości

Dziennik angielski „Daily Mail" ogłosił niedawno szczegóły o prawdziwem monstrum samochodowem, które znajduje się w budowie w fabrykach Warverhampton. Wóz ten marki „Sunbeam", posiada dwa motory o ogólnej sile 4000 P. S., podczas gdy sławny „Golden Arrow" Segrava miał zaledwie 1000 P. S. Olbrzymie te motory

o 24 cylindrach

zostaną umieszczone na karoserji nie większej, ale o wiele niższej od zwykłego samochodu osobowego. Wóz sam zbudowany w kształcie aeroplanu, jest w zupełności dostosowany do wzrostu kierowcy Kay Done.

Szybkość, którą ma osiągnąć leży pomiędzy 280 a 300 mil. ang., co odpowiada mniej więcej 450 klm. na godz. i już w lutym przyszłego roku Kay Done zamierza w Dayton (Floryda) podjąć próbę pobicia rekordu Segrava, wynoszącego „tylko"

371,8 klm.

na godz., aby ubiec Amerykanów, którzy także już czynią przygotowania w tym kierunku.

W OKRESIE WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH

ukaże się

Wielki numer zimowy „Echa"

KAŻDY PRZEMYSŁOWIEC i KUPIEC

POWINIEN SKORZYSTAĆ Z NADARZAJĄCEJ SIĘ SPOSOBNOŚCI

i dotrzeć do konsumenta za pośrednictwem

NAJBARDZIEJ ROZPOWSZECHNIONEGO ILUSTROWANEGO PISMA

jakiem jest „ECHO"

„ZACHĘTA"
Zgierska 26
Dziś i dni następnych!
Wstrząsający dramat

ŻYWY TRUP
Według dzieła LWA TOŁSTOJA.
W roli głównej:
W. PUDOWKIN i MARJA JACOBINI
Od godz. 5.30 z udziałem chóru rosyjskiego.

Aby dać możność obejrzenia wszystkim powyższy obraz Dyrekcja postanowiła na I-szy seans w dni powszednie od godz. 3.30 do godz. 4.15 oraz w soboty, niedziele i święta od godz. 12—3-ej ceny miejsc od 40 gr. do 1 zł. Ze względu na wielkie koszta wyświetlenia obrazu połączonego z chórem, na następne seanse ceny miejsc: III 80 gr., II i balkon 1.10, I. 1.40, loża 1.80 gr.

Wkrótce WOŁGA — WOŁGA.

PORADNIA WENEROLOGICZNA
Lekarzy-specjalistów
ZAWADZKA 1
czynna od 8 rano do 9 wieczór od 11—12 i 2—3 przyjmuje kobieta lekarz
w niedziele i święta od 9—2 pp.
Leczenie chorób
WENERYCZNYCH, MOCZOPŁCIOWYCH I SKÓRNYCH
Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper.
Konsultacje z neurologiem i urologiem.
Gabinet światło-leczniczy.
Kosmetyka lekarska
Oddzielna poczekalnia dla kobiet
PORADA 3 zł.

Na wzór Wiedeński.
PRACOWNIA ORTOPEDYCZNA
pod kierunkiem lekarza specjalisty wykonuje podług odbitki gipsowej: Wkładki na stopę płaską, gorsety ortopedyczne, aparaty ortopedyczne, protezy i t. p.
Obstalunki przyjm.: Gdańska 28. m. 1 od 5—7.

Dr. med. Niewiażski
ul. Andrzeja 5 Tel. 59-40.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od 8-10½ po poł. i od 5-9 w
Wniedziele i święta od 9 do 1 w poł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med. H. LUBICZ
Powrócił
ulica Cegielniana 43. tel. 41-32.
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Naświetlanie lampa kwarcowa.
Przyjmuje od godz. 8—10 i od 5—8
Dla pań od 3—5 oddziel. poczekalnia

Dr. med. Rakowski
Tel. 27-81.
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.
Przyjmuje 12—2 i 5—7.
Konstantynowska Nr. 9.

Dr. med. Różaner
powrócił
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Leczenie sztucznem słońcem górskiem.
ul. NARUTOWICZA 9, tel. 28-98.
Przyjmuje od 8—10 i od 5—8.
Oddzielna poczekalnia dla pań.

DOKTÓR
WOŁKOWYSKI
Cegielniana 25, tel. 26-87.
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Elektroterapja. Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz. 8—2 i od 5—9

INTELIGENTNA SŁUŻĄCA
potrzebna do Helenówka pod Zgierzem.
Zgłoszenia pod: „Pomocnica" do administracji „Echa"

Dr. Sołowiejczyk
Choroby skórne i weneryczne
Piotrkowska 99 — Tel. 44-92.
Przyjmuje codziennie od 2—6 i 8 — 9 wiecz., w niedzielę i święta od 10 — 2.

LECZNICA
Lekarzy specjalistów
przy ul. Zachodniej Nr. 27
(róg Konstantynowskiej).
Tel. 16-44.
Otwarta od godz. 9 rano do 7 wiecz.
Przyjmują w zakresie wszystkich specjalności:
Dr. Bronikowski (chor. uszu, gardł. i nos.)
Dr. Dobrowolski (chor. skórne i wener.)
Dr. Jasiński (chor. kobiece i akusz.)
Dr. Probst " " "
Dr. Jastrzębski (chor. oczu)
Dr. Koliński " "
Dr. Kalisz (choroby chirurgiczne)
Dr. Trawiński " "
Dr. Kołudzki (chor. wewnętrzne)
Dr. Misjon " "
Dr. Rejterowski (chor. płuc)
Dr. Knichowiecki (chor. dzieci)
Dr. Woźniakówna J. " "
Dr. Siwiński (chor. ner. i psych.)
Gabinet dentystyczny
Lek. dentysta Piotrowska.

Dr. M. GLAZER
Zielona nr. 6, tel. 45-49.
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje 12—2 i 7½—8½ w.

Ogłoszenia drobne.

POTRZEBNI chłopcy do sprzedaży gazet. Zgłaszać się ul. Radwańska 44 m. 29.

SPRZEDAM natychmiast kino 400 miejsc, bardzo dobrze prosperujące miasto powiatowe 60 tys. mieszkańców. Oferty sub „Okazja" do administracji „Echa".

MASZYNĘ do pisania wydzierżawię lub kupię. Zgłoszenia pod D. K. 50 do administracji „Echa".

DO SPRZEDANIA tuje i lipy oraz potrzebny praktykant do Zakładu Ogrodniczego, L. Rutkowski, Ksawerów pod Pabianicami.

DO WYNAJĘCIA pokój o 2 oknach słoneczny i ze wszelkiemi wygodami Wiadomość Karolewska 52, m. 2.

POSZUKUJĘ inwalidy z koncesją na wódkę. Oferty proszę składać pod „A. 84" do administracji „Echa".

KAZIMIERZ WAWRZYNIAK zamieszkały w Łodzi ul. Okrzei nr. 7 zgubił dokument wojskowy urlopowy wydany przez kadrę nr. 4.

KUPIĘ urządzenie sklepowe. Zgłoszenia: Tuszyn, ul. Łowicka 3. Piotr Charuba.

SAMOCHODY „Tatra" i „Ford" w dobrym stanie do sprzedania, ul. Kilińskiego 85, Pufal.

SPRZEDAM sklep spożywczy w dobrym punkcie z powodu wyjazdu na ul. Aleksandrowskiej. Wiadomość w biurze próśb, ul. Łagiewnicka nr. 19.

PIWIARNIA do sprzedania z powodu interesów familijnych, egzystująca 15 lat bez zmiany właściciela. Wiadomość: Sienkiewicza 37.

3 POKOJE słoneczne z kuchnią i wygodami na I-szem piętrze od zaraz do wynajęcia. Wiadomość: ul. Tkacka 2 parter (przy Zagajnikowej).

BUCHALTER samodzielny z kilkuletnią praktyką poszukuje posady, może być na wyjazd. Łaskawe zgłoszenia do „Echa' pod „Pierwszorzędne referencje".

BUDKA z drzewem i węglem z mieszkaniem lub bez do odstąpienia. Wiadomość ul. Targowa 67, Herter.

ZGUBIONO kamizelkę przy przenoszeniu garnituru od krawca z ulicy Szkolnej na ul. Konstantynowską. — Prosimy o odniesienie za wynagrodzeniem ul. Konstantynowska nr. 51, m. 7, front II piętro.

DOBRZE prosperujący sklep i pokój z kuchnią, sprzedam. Zgłaszać się prócz wtorków i piątków, Melcer, Główna 44.

W STARYM DOMU pokój z kuchnią do wynajęcia. Wiadomość na miejscu ul. Łagiewnicka 72.

OBUWIE, firanki, swetry, bielizna, manufaktura na raty tanio „KREDYT" ul. Nawrot nr. 15 I piętro front.

UBIORY męskie, damskie ,obuwie. swetry na wypłatę. Piotrkowska 37, III wejście, I piętro.

LEKCJE muzyki na skrzypcach, mandolinie i gitarze. Opłata zniżona, Zielona 23 m. 24 III p.

MAJSTER tkacki na krosna angielskie poszukuje posady do mniejszej fabryczki z przewlekaniem i przykręcaniem. Oferty do administr. „Echa" pod „L. B."

IRMIA CYTRYNOWICZ, syn Nuty, zamieszkały ul. Cmentarna 3, zgubił kartę rejestracyjną roczn. 1909 wyd. w Łodzi.

ZAKŁAD fryzjerski do sprzedania. Wiadomość: Nowo Zarzewska 8.

GOSPODARSTWO 65 mórg z zasiewami i zabudowaniami gospodarczemi tanio do wydzierżawienia, Bartkiewicz, wieś Łochówek, gmina Zelechlin, powiat Rawa-Mazowiecka.

DO WYNAJĘCIA sklepik z mieszkaniem, nadający się na pracownię, oraz do sprzedania cała posesja. Ul. Rzgowska nr. 149 wiadomość u gospodarza.

ODSTĄPIĘ budkę z węglem i sklepik nadający się dla szewca. Ul. Kilińskiego 242. H. Jarczyński.

SPRZEDAM nowy domek o 6 mieszkaniach, sklep i pokój wolne. Ulica Szopena nr. 10, wiadomość na miejscu.

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: — Rywale.
Teatr Kameralny: — Karol i Anna.
Teatr Popularny: — Balladyna.
Teatr Geyerowski: — Pamiętnik szatana.
Filharmonja: —
Apollo: — Policmajster Tagiejew.
Pocz. seansów: o godz. 4. 6. 8 i 10.
Bajka:—Całuje twoją dłoń Madame.
Casino — Mocny człowiek.
Czary: — Dalsze dzieje Tarzana.
Pocz. seansów: o godz. 4. 6. 8 i 10
Corso: — Lotnik w płomieniach.
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30
Capitol: — Grobowiec miłości.
Grand-Kino: — Białe róże.
Luna: — Ofiarna noc.
Mimoza: — Żar miłości.
Miejska Galerja Sztuki:
Oświatowy: — Burza nad Azją.
Pocz. seansów: o godz. 4. 6. 8 i 10.
Odeon: — Tempo! Tempo!
Pocz. seansów: o godz. 4. 6. 8 i 10.
Palace: — Cohn i Kelby w haremie.
Resursa: — Sodoma i Gomora.
Spółdzielnia: — Krzyżowa droga kobiety.
Pocz. seansów: 4.30. 6.30. 8.15. 10.00
Wodewil: — Tempo! Tempo!
Początek seansów o godzinie 4-ej
Zachęta: — Żywy trup.

—x—

WINSZUJEMY:

Jutro: Janowi i Irenie.
Wschód słońca 6.06.
Zachód — 16.35.
Długość dnia 12.12.
Ubyło dnia 6.24.
Tydzień 42.

—x—

Koncerty radjowe *w wigwamach.*

Ciekawe wynurzenia „Białego Orła".

Wiedeń gości obecnie „Białego Orła", wodza plemienia Osagów, liczącego sobie 107 lat. „Biały Orzeł" zamierza przemawiać przed mikrofonem

radjostacji wiedeńskiej:

słuchacze tej stacji dowiedzą się zatem o niejednym ciekawym biograficznym szczególe z życia sędziwego wodza. „Biały Orzeł" zwiedzał po raz pierwszy Europę w roku 1887. Wówczas był gościem Bismarcka i królowej Wiktorji. W 1909 roku bawił czas jakiś na dworze cesarza Franciszka Józefa, z którym wypalił fajkę pokoju. Tę fajkę, zrobioną z drzewa twardego jak kamień i liczącą kilka stuleci, wódz Osagów pokazuje z dumą, dodając przytem, że pewien Amerykanin ofiarował mu już za nią 200.000 dolarów, lecz że niema takiej sumy, za jakąby się

zgodził ją sprzedać.

„Biały Orzeł" jest wielkim zwolennikiem Karola Maya, który — jego zdaniem — świetnie zgłębił duszę czerwonej rasy: z May'em widział się przed trzydziestu laty, podczas swego pobytu w Berlinie i dał mu wówczas garść szczegółowych informacyj, dotyczących obyczajów Indjan.

Na pytanie, co sądzi o radjotechnice „Bigchief" oznajmił, że radjo cieszy się wśród jego ziomków wzrastającą z dniem każdym

popularnością

i że w niejednym wigwamie już rozbrzmiewa głośnik, poczem dodał, że w Ameryce istnieją rozgłośnie noszące się z zamiarem nadawania indyjskiego programu.

APOLLO
11-go LISTOPADA Nr. 16
Dziś i dni następnych!
Początek codz. o g. 4-ej w sob. i niedz. o g. 2-ej.

Wielki film osnuty na tle powieści GABRJELI ZAPOLSKIEJ
Policmajster Tagiejew
W roli tytułowej BOGUSŁAW SAMBORSKI
W rolach głównych:
ZBYSZKO SAWAN, MARJA BOGDA, JERZY MARR, NORA NEY i inni.
Orkiestra symfoniczna pod kierunkiem A. BAJGELMANA.

NASTĘPNY PROGRAM
PAT i PATACHON
JAKO
Gazeciarze.

CZARY
Dziś i dni następnych nasz największy AS sezonu 1929/30 r.
DALSZE DZIEJE TARZANA
Potężna epopea filmowa na tle przeżyć małpoluda — Tarzana wśród niebezpiecznych przygód w dżunglach afrykańskich.
W roli głównej nowoczesny herkules FRANK MERRIL.
Porwanie człowieka przez małpę orangutanga. Walka na śmierć i życie. Lwy, tygrysy, słonie, krokodyle, lamparty, małpy, hjeny i tysiące innych zwierząt
Początek seansów codziennie o godz. 4-ej po poł. w soboty i niedziele o g. 12 w poł.
Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 50 groszy.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.
Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański